Ner 155. Kraków, Niedziela 11 Lipca 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit, za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 10 lipca.

Prezes ministrów hr. Taaffe udał się wczoraj rano do swej posiadłości w Ellischau.

Minister wyznań i oświecenia Dr Gautsch odbywa obecnie podróż inspekcyjną po Czechach. W okręgach czysto niemieckich doznał p. minister bardzo serdecznego i gorącego przyjęcia ze strony Niemców, hołdujących nawet najbardziej skrajnym zapatrywaniom. Dzienniki czeskie podnoszą to z pewnem niezadowoleniem, a właśnie w dniu przybycia ministra Gautscha do Pragi, dała *Politik* w artykule wstępnym wyraz temu niezadowoleniu, a nazywając p. Gautscha „rycerskim paladynem austryackiego honoru stanu,“ przypomina mu, iż podania i wnioski uniwersytetu czeskiego zalegają długo w ministerstwie, podczas gdy referaty uniwersytetu niemieckiego bywają nader rychło załatwiane.

Nie wchodząc bliżej w te zażalenia Czechów, stwierdzamy tylko, iż w swojej podróży inspekcyjnej zwiedza p. minister z szczególniejszą ścisłością szkoły średnie i instytuty fachowe, dopytuje się dokładnie o urządzenie i rozwój tych zakładów, wnika w program nauki szkolnej, przysłuchuje się lekcyom profesorów i zadaje sam pytania. Podróż taka tedy, nieograniczona do banalnych powitań i szablonowego przedstawienia gron nauczycielskich, lecz połączona z gruntownem i naocznem a zarazem fachowem zbadaniem stosunków i potrzeb szkól, zasługuje na podniesienie i uznanie, bo tylko takie bliższe wejrzenie w szczegóły praktyki pedagogicznej i administracyi szkolnej, może stanowić dla naczelnika edukacyi publicznej cenną i realną podstawę do jego dalszych zarządzeń i reform. — Z Pragi odjechał p. Minister do Liberca.

Na przedwczorajszem posiedzeniu Izby handlowej w Tryeście interpelował członek tejże Izby Venezian wiceprezydenta Izby i posła do Rady państwa Vuceticza w sprawie jego głosowania przeciw wnioskowi Suessa co do cła od nafty, zaznaczając, iż głosowanie to uważa za niedające się pogodzić z wolno-handlowemi zasadami tryesteńskiej Izby handlowej i za niezgodne z interesami tryesteńskiej targowicy co do handlu naftą. Dep. Vuceticz motywował szczegółowo swoje głosowanie i podniósł głównie, że głosował przeciw wnioskowi Suessa, gdyż wniosek ten praktycznie niema tego znaczenia dla tryesteńskiego handlu naftą, jakie mu przypisują, gdyż wniosek ten inwolwuje właśnie podwyższenie cła, gdyż połączone z tym wnioskiem chemiczne analizy są bardzo trudne i wątpliwe, a wreszcie dodał, iż mniema, że nie poparłby interesów Tryestu, gdyby się był przyczynił do obalenia obecnego ministerstwa. Członek Izby Basevi poparł wywody Vuceticza, które Izba zgodnie z interpelantem przyjęła do wiadomości.

Względem granic tak zwanej *Anzeigepflicht* panuje dotąd spór, szczególnie w prasie, chociaż konsekwencya z not watykańskich, na których się notyfikacya opierać może, jest jasną.

Stolica Apostolska przyznała, iż katolickie władze duchowne w granicach państwa pruskiego mają obowiązek nietylko jednorazowo, lecz s t a l e donosić Naczelnym Prezesom o obsadzeniu beneficyów proboszczowskich.

Niewiadomo tylko, czy nastąpiła już ugoda co do dwóch pytań, i to:

1) Jak daleko ma się rozciągać ten obowiązek, czy tylko na proboszczów, czy też, jak się tego domaga ustawa z r. 1883, na proboszczów, administratorów i na stałych beneficyantów, jak n. p. mansyonarzy;

2) W jakiej formie ta notyfikacya ma nastąpić, czy w formie ogólnej, czy też szczegółowo o obsadzeniu każdego beneficyum.

Co się tyczy punktu pierwszego, to niezawodnie Kościół godzi się tylko na zawiadamianie władzy o mianowaniu proboszczów, co się zaś tyczy formy, w jakiej to zawiadamianie ma nastąpić, to sprawę tę ma obecnie Rzym rozstrzygać. Gdy bowiem niektórzy Biskupi tylko ogólnie donieśli Naczelnym Prezesom, iż tym a tym niżej wymienionym księżom urzędy proboszczowskie powierzyć pragną i gdy rząd na tę f o r m ę się nie zgodził, odesłano sprawę pod rozstrzygnięcie Stolicy św.

Tak pod jednym, jak i pod drugim względem Stolica Apostolska jest w decyzyi swojej zupełnie wolną, albowiem do niczego się nie zobowiązała.

Ważniejszą jest kwestya co do prawa *veto* czyli t. zw. *Einspruchsrecht*, przysługującego rządowi.

Według ustaw majowych *veto*, rządowe zaniesione w przeciągu dni 30 po notyfikacyi, unieważnia zupełnie nominacyę Biskupa.

Rzecz prosta, że na takie prawo *veto* Stolica św. zgodzić się nie może.

W myśl noty Kardynała sekretarza stanu z dnia 26 marca b. r., rozumieć należy to prawo tak, że po notyfikacyi wolno jest rządowi oświadczyć władzy biskupiej, iż przeciwko temu a temu kandydatowi ma takie a takie pewne czyli uzasadnione fakta, i że na podstawie tych faktów uważa urzędowanie tego kandydata za niedające się pogodzić z porządkiem publicznym.

Obowiązkiem władzy duchownej jest zbadać dokładnie te, przez rząd przytoczone f a k t a i na podstawie rezultatu tych badań uwzględnić, lub nie uwzględnić *gravamina* rządu.

Gdyby wskutek tego miało przyjść do zatargu między Biskupem a Naczelnym Prezesem, natenczas mają się obie strony udać do Rzymu, który ostatecznie rozstrzyga.

Prasa narodowo-liberalna wysila się na to, aby prawu robienia przedstawień, przyznanemu rządowi przez Rzym, nadać szersze znaczenie; nie zbywa też na różnych usiłowaniach rządu w tym kierunku. Ostatnie słowo ma w tej sprawie Rzym, a ten w interesie wiary i religijnego pokoju nie może już iść dalej, jak dotąd postąpił.

Sygnalizowana nam wczoraj wiedeńska korespondencya urzędowej *Brünner Ztg*, opatrzona znakiem zwykle z wyższych sfer inspirowanego korespondenta, w kwestyi portu Batum, brzmi dosłownie:

„Zmazanie postanowień traktatu berlińskiego co do wolnego portu Batum, nie omieszka nietylko w samym pałacu St. James, ale pewno i gdzieindziej dać powód do ostrych uwag, boć przecie żadnemu z mocarstw, które traktat podpisały, nie może być obojętnem, kiedy jedno z nich narusza go jednostronnie na swoją korzyść. Na rzeczywisty interes w utrzymaniu Batum, jako wolnego miasta, nie będzie się, oprócz Anglii, może żadne z państw podpisanych na traktacie berlińskim powoływać. Przypuszczenie, jakoby Rosya czyn swój usprawiedliwiać chciała niewłaściwościami, zachodzącemi w sprawie bułgarskiej, okaże się niezawodnie bezpodstawnem. Gabinet petersburski powołuje się jedynie na swe interesa handlowe, którym stanowisko Batum, jako portu wolnego, zagrażało. — Batum niema przestać być portem handlowym, ale ma być wcielonym do okręgu cłowego Rosyi. O ile przewidzieć można, będzie zwołaną konferencya europejska, celem ostatecznego uregulowania kwestyi pomienionego portu.“

W kwestyi Batumu odebrał *Journal des Débats* telegram z Berlina, donoszący, że w kołach dyplomatycznych berlińskich nie przywiązują do tej kwestyi wielkiego znaczenia politycznego, uważając ją tylko za symptom charakterystyczny. W Rosyi nie mogą darować Anglii roli, jaką odegrała we wznieceniu kwestyi bułgarskiej, a że wobec serdecznych stosunków, jakie teraz między Niemcami, Austro-Węgrami a Anglią istnieją, czuje Rosya swą niemoc do zmienienia stanu rzeczy w Bułgaryi z bronią w ręku, rewanżuje się za to przedarciem innej części traktatu herlińskiego. W stosunkach trzech mocarstw, donosi dalej pomieniony telegram, zamąciło się coś w ostatnich czasach, a ściślejsze zbliżenie się między Niemcami, Austro-Węgrami i Anglią zaczyna się coraz bardziej uwydatniać.

Wobec różnorodnych zdań o dalszym przebiegu tak kwestyi bułgarskiej, jak i kwestyi przemazania postanowień traktatu berlińskiego co do portu Batum, zwracają się teraz oczy na Francyę, jakie ona zajmie w tych sprawach stanowisko; pewne bowiem organa prasy wyrażały zdanie, że Francya pójdzie ręka w rękę z Rosyą. Najświeższe korespondencye z Paryża upewniają jednak, że Francya tak w kwestyi bułgarskiej, jak i w kwestyi Batum zajmie stanowisko zupełnie obojętne, pozostawiając reszcie mocarstw możność ułożenia się, jak im się podoba, ona zaś na wszelki rodzaj ostatecznego rozstrzygnięcia tych spraw przystanie.

Do *Köln. Ztg* donoszą z Konstantynopola: Rosya dąży wyraźnie do tego, aby jej dano mandat europejski do przywrócenia w Bułgaryi stanu rzeczy, uchwalonego na konferencyi, a przynajmniej, żeby się nie sprzeciwiano temu. W jaki sposób chce wywrzeć ten nacisk, niewiadomo.

Co do rewizyi statutu organicznego, do której się teraz komisya turecko-bułgarska ma zabrać, donoszą z Zofii, że jeśliby rewizya ta chciała stosunkom bułgarsko-rumelijskim nadać charakter niezgadzający się z programem, wyrażonym w mowie tronowej i w adresie Izby, książę musiałby, nim do ratyfikacyi jego przystąpi, zwołać sobranie i zdania jego zasięgnąć.

Uwydatnia się coraz bardziej, że z wyborów angielskich wyjdzie stronnictwo konserwatywne znacznie wzmocnionem. Liczba właściwych Gladstonistów jest dotąd bardzo małą. Walka wyborcza powiększa też coraz bardziej rozdarcie w obozie whigowskim.

Z obozu ruskiego.

(*K*) Bank ruski, czyli tak zwany „Ogólny zakład rolniczo-kredytowy,“ stał się znowu powodem zaciętej walki *Diła* ze *Słowem* i *N. Prołomem*. Bank ów, którego tajemnice odsłonił w części niedawny proces karny przeciw dyrektorowi Michałkowi i towarzyszom, zawdzięcza dotychczasowe swe istnienie „patryotycznym“ staraniom znanego Iwana Naumowicza, który z każdej swej podróży do Rosyi przywoził znaczne, krociowe kwoty na „sanacyę“ banku, od wspaniałomyślnych „kapitalistów petersburskich.“ W jakim kierunku sanacya ta odbywać się miała, jaki był stan Banku przed nią i jaka jest obecna sytuacya jego, to wiedzą chyba *Słowo*, *N. Prołom* i bardzo nieliczni wtajemniczeni, którzy na posiedzenia dyrekcyi dopuszczeni zostali i słuchali wywodów obecnego dyrektora p. Kośnierskiego, który podobno także przybył z nad Dniepru, czy Newy, aby poprawiać finanse halickich „russkich.“ Drukowano wprawdzie bardzo piękne sprawozdania w obu powyżej wzmiankowanych dziennikach, *Słowo* tłustemi czcionkami sławiło nawet „patryotyczne“ usiłowania Naumowicza i wspaniałomyślną ofiarność „petersburskich kapitalistów“ — ale ta cała „sanacya“ nie podobała się bardzo *Diłu*, które, jako niewtajemniczone, ma zawsze pewne wątpliwości i niemal w każdym numerze stawia niedyskretne pytania: „Chcielibyśmy wiedzieć, gdzie się podziała kwota 365,000 złr. wierzytelności wekslowych, a także inna wierzytelność w kwocie złr. 673.000“ itp. — Jak się z tych cyfr okazuje, nie chodzi tu wcale o drobnostki...

Ażeby mieć choć w przybliżeniu pojęcie, jaki był stan banku przed pomocą petersburskich kapitalistów, dość przytoczyć ustęp ze sprawozdania X. Józefa Grabińskiego, jednego z członków komisyi zarządzającej ruskim funduszem wdów i sierot, który w kwocie 75,000 złr. utonął w „rolniczo-kredytowym Zakładzie“ i pomimo „sanacyi,“ nie mógł być dotychczas ztamtąd wycofany. — W sprawozdaniu tem czytamy: „Katastrofa, która zagrażała zakładowi w 1884 r., byłaby się niewątpliwie dokonała, pomimo sanacyjnego komitetu, pomimo 5-letniego moratorium co do 300 tysięcznego kapitału, pomimo zaciągnięcia pożyczki w syndykacie petersburskim w sumie 359,159 złr. i byłaby spowodowała niechybnie likwidacyę, albo nawet konkurs — ponieważ suma strat, t. j. malwersacyj i wątpliwych pożyczek tak hipotecznych, jak wekslowych, dosięgła kolosalnej cyfry 1,122,053 złr. 86 ct., która to kwota musiała być wykreśloną z aktywów Zakładu. Jeżeli zaś, pomimo tego, Zakład nie upadł, należy to przypisać tej okoliczności, że syndykat kapitalistów petersburskich darował Zakładowi na pokrycie tych strat 1,180,457 złr. 59 cent....“ Wyborne są te centy, o których nie zapomnieli petersburscy kapitaliści, składając przeszło milionowy dar na ołtarzu patryotyzmu halickich „russkich.“ A nielada to patryotyzm, który wie, że nie samym chlebem żyje „russki człowiek,“ ale potrzebuje także monety na wszelakie inne potrzeby. Bo oto, co czytamy w artykule X. Grabińskiego, a właściwie w sprawozdaniu jego, zamieszczonem w jednym z ostatnich numerów *Mira*: „Do tych pasywów Zakładu wchodzą także zaległe procenta i odsetki zwłoki w sumie 254,480 złr. 31 ct., którą to kwotę Zakład odpisał dłużnikom — jak powiedziano w jego sprawozdaniu — „z patryotyzmu....“ Zaiste wygodnie to być patryotą „halicko-russkim,“ bo nietylko Bank daje pożyczkę, ale i odpisuje procenta, potem zaś, gdy wszystko już krachnie i zagrozi konkurs, to przybywają z pomocą milionową wraz z centami petersburscy kapitaliści — a tak ocaleni są i patryotyczni dłużnicy i patryotyczny Bank, koszta zaś płaci — Petersburg...

Ostatecznie, pomimo tak nadzwyczajnej pomocy, jaką Bank zdołał uzyskać nad Newą, sytuacya Zakładu nie jest jeszcze, zdaje się, wcale utrwaloną, bo z tegoż artykułu X. Grabińskiego dowiadujemy się, iż nie pokryte passywa wynoszą jeszcze przeszło 70,000 złr. — A nie trzeba zapominać, że „patryotyzm“ wymagać może i w przyszłości odpisania procentów lub odsetek zwłoki.

Niemiła to sprawa, i z chęcią nie wspominalibyśmy o niej, gdyby nie to, że w szpaltach dzienników ruskich zajmuje zbyt wybitne miejsce, aby o niej zamilczeć było można.

Oprócz tej polemiki w sprawie „Banku rolniczo-kredytowego,“ niewiele mamy do zanotowania z pism ruskich. Nie będziemy przecież toczyli sporu z *Diłem*, że w artykule p. t. „Kto winien“, powiada naprzód, że wszystko jest źle: w Wiedniu, w Radzie państwa, w Kole polskiem i w kraju, a następnie oświadcza z całą stanowczością, że temu wszystkiemu winni — Stańczycy! Oni-to „szerzą ciemnotę, kijem uśmierzają hołotę, terroryzują śmielszych, demoralizują szlachetniejszych, nad biednymi panują, a szlachtę trzymają w karności.“ W ich rękach są wszystkie wpływowe stanowiska, oni tworzą hasła i zmuszają iść za niemi... Prawdziwie potężny naród ci Stańczycy! I jakimże sposobem doszli do takiej potęgi? Zaiste dziwnym, bo, według *Diła*, nie mają żadnego programu. — „Pomyślmy tylko, pisze ten organ, jaki ich program?“ — *Diło* myśli i odpowiada: „Krótki! Przedewszystkiem b e z p r o g r a m o w o ś ć, a przytem tendencya, aby się utrzymać przy władzy..“ Daruje nam organ galicyjskich ukrainofilów, ale to już najzupełniejszy nonsens chcieć komu przypisać odpowiedzialność za wszystko, co się dzieje w kraju i poza jego granicami, a jego postępowaniu odmówić zarazem wszelkiego programu, a zatem i wszelkiej myśli politycznej, przyznając tylko chęć utrzymania się u steru. Wszak na takich chęciach nie zbywa pewno i innym stronnictwom, kółkom i kółeczkom, a przecież... Stańczycy wszystkiemu winni! Najzabawniejszym jest zarzut owego „bicia kijami hołoty i trzymania szlachty w karności.“ Jeżeli pod wyrazem „hołota“ *Diło* to samo co i my rozumie, a „kije“ są tylko „figurą“, i jeżeli zarzut jest prawdziwy, to zaiste powinszować można krajowi, w którym silnie zorganizowane stronnictwo zdołało nakazać milczenie warcholstwu, a ogół obywatelski ująć w karby karności, która, jak tego nie potrzeba dowodzić, jest alfą i omegą mądrości politycznej i politycznych sukcesów.

Słowo zaczęło niedawno udowadniać z wielką siłą argumentacyi, że między Rosyą a Rusią niema właściwie najmniejszej różnicy; nazwa Rosya jest grecką, nazwa Ruś słowiańską, należy zatem wyplenić zły zwyczaj i mówić: Ruś północna na o-

Kartki z Bośni.

IV.

TREŚĆ: Zagrody i domy tureckie, ich budowa i urządzenie wewnętrzne. — Gościnność kobiet, ich życie domowe i umysłowy stan wobec wpływów Zachodu.

Powszechną cnotą mieszkańców tego kraju, prawdopodobnie spuścizną starosłowiańską, jest bez zaprzeczenia szczera i serdeczna gościnność, którą się zarówno Turcy, jak Serbowie słusznie chlubić mogą. Na serdeczne zaproszenia Turczynek, ciekawa zresztą poznać naocznie ich domowe życie, udałam się i ja do wnętrza domu, nieprzystępnego zwłaszcza dla obcego mężczyzny. Wysoki parkan, walące się stajnie, a wokoło nich podwórze w nieładzie, widocznym na każdym kroku, nie zrobiły na mnie przy wejściu bynajmniej miłego wrażenia. Zdumioną jednak byłam, gdy minąwszy dziedziniec, zbliżyłam się do mieszkalnego domu, stojącego w głębi tego ogrodzenia, a utrzymanego schludnie, nawet z najstaranniejszą czystością, stanowiącą kontrast z zewnętrznem otoczeniem. Dom mieszkalny, jak wszystkie tureckie, jest piętrowy, zbudowany z niepalonej cegły, drzewa i gliny, pobielany, o niebiesko malowanych ramach u okien małych, a nadto gęsto zakratowanych. Dziwny też jest sposób budowania tych domów, gdzie parter jest węższy, a piętro szersze i ponad dolne ściany wystające, wskutek czego pokoje na piętrze są obszerniejsze o wiele, niż izby dolne, a cały budynek przedstawia się dziwnie nieproporcyonalnie. Dach drewniany, zwykle dębowemi deskami kryty, jest stosunkowo bardzo wysoki i śpiczasty, a oczerniony dymem, który w braku kominów wydostaje się z mieszkań otworami w rodzaju dymników naszych góralskich chat. U wejścia, w dolnym przedsionku wzdłuż obudwu ścian paradowały całe szeregi najrozmaitszych gatunków i rodzajów obuwia. Jedne wysokie z cholewami bez obcasów, zakrzywione u palców ku górze; to znów płytkie pantofle, ledwo na końce palców zachodzące, sukienne i skórzane, wielkie i małe; najwięcej jednak dostrzegłam drewniaczków (nanule), owych deszczułek w kształcie podeszewki z rzemykiem skórzanym na palce, a podbitej dwoma obcasami drewnianemi, wysokości dwu lub trzech cali. Trzeba rzeczywiście niemałej wprawy i zręczności, by chodzić na owych szczudełkach; tubylcy jednak, zwłaszcza kobiety, czynią to z niewymownym wdziękiem, gdyż od dzieciństwa mają je w używaniu. Tak Turcy, jak Serbowie zostawiają obuwie przed progiem, by czystą nogą wchodzić do wnętrza domu; ubożsi boso, zamożniejsi w pończochach w piękne wyrabianych wzory, lub w safianowych ciżemkach, sznurowanych z boku, a często bogato wyszywanych złotem.

Przyjąwszy ów niemy hołd całych szeregów tureckiego obuwia, biegłam po wymytych, śnieżnobiałych schodkach na górę, i weszłam w przedsionek piąterka, wiedząc, że zamieszkane wyłącznie przez kobiety, gdy dół przeznaczony dla mężczyzn. Tu zatrzymałam się, oglądając wystającą część przedsionka, na podobieństwo oszklonego ganku, i skierowałam swe kroki w stronę, z której mnie jakiś żałosny dochodził szmer. Na małym rozesłanym kobiercu na środku izdebki klęczała postać starej kobiety, odwrócona twarzą ku wschodowi, i odmawiała modlitwy półgłosem, trzymając w ręku długi różaniec z żółtych paciorków bursztynu.

Zatopiona w modlitwie nie dostrzegła mnie wcale, więc nie przerywając jej nabożnego nastroju, udałam się ku innym z wielu niziutkich drzwiom, rzeźbionym gustownie i zaokrąglonym łukowato. Pokoje bowiem tureckie (soby) nie mają między sobą komunikacyi, lecz każdy ma osobne wejście z korytarza. Drzwi, do których się zbliżyłam, stały otworem; zaraz też spostrzegły mnie kobiety, siedzące na sposób turecki na niskiej sofie (minder), zrobionej z płaskich poduszek, a okalającej cały pokój. Powstały szybko i zręcznie, nie podpierając się wcale rękami i z nieudaną radością zapraszały mnie, bym usiadła w ich gronie. Po zwyczajem przyjętych i tu pytaniach o zdrowie gościa i jego rodziny, zajęły się kobiety przedewszystkiem oglądaniem z wielką ciekawością przyborów stroju, wypytując się o szczegóły bez najmniejszej żenady i dyskrecyi; krój mej sukni i bucików, forma kapelusza budziły w nich niesłychane zajęcie, podobały się im pierścionki i bryloki; pytały o każdy drobiazg, co też on może kosztować i jaką jest jego wartość? Gdy starsza pani domu zajęta była rozmową ze mną, młodsze, zapewne krewne, lub towarzyszki, pobiegły przynieść mi czarnej kawy w maleńkiej porcelanowej czarce, tudzież mosiężną misę, pełną przepysznych owoców. Pozostałą resztę zjedzonego owocu chciałam wyrzucić przez okno, lecz gościnne turczynki żądały, bym porzuciła na dywan; był to wyraz z ich strony serdecznego przyjęcia, same bowiem dbają bardzo starannie o czystość w swych salonikach i buduarach. Szczególnie też urządzone te ich pokoje: białe podłogi zarzucone są matami plecionemi z sitowia, a na nich rozścielane bywają dywany i dywaniki różnej wielkości.— Wokoło trzech ścian biegnie niska kanapa, zasłana poduszkami rozmaitej wielkości i kształtu, o jaskrawych barwach bez smaku i harmonii. Przy czwartej ścianie zwykle naprzeciw drzwi, umieszczona jest szafa z pułkami, rzeźbiona, na słupkach, sięgająca aż do sufitu, obok niej zaś stoi piec niewielki ze zielonych kafli, mających kształt miseczek, zwróconych zagłębieniem do pokoju. Obok pieca, w którym jest wmurowany kociołek na wodę, znajduje się mała komórka z desek, mogąca objąć jednę osobę. Służy ona za umywalnię i łazienkę, a płyta kamienna z otworem, wmurowana w podłogę, służy do odprowadzenia użytej wody. Na ściankach tej łazienki wiszą do użytku bardzo gustowne, ręcznym haftem ozdobione ręczniki, które zazwyczaj gościom podają w miejsce serwet. Jak na dole kanapy, tak przy samej powale wokoło ścian biegnie wąska pułka, zastawiona najrozmaitszem naczyniem. Stoją tam szklanne dzbany i porcelanowe czarki do kawy, mosiężne imbryki o kształtach prawie starożytnych, lub formach wschodnich, misy płaskie, blaszane, wytłaczane w deseń, lub dzbanuszki z gliny żółtej, ciemną farbą malowane w jakieś rodzime i miejscowe wzory. Pokój średniej wielkości ma sześć do ośmiu okien, zaopatrzonych gęstą kratą drewnianą i nie rzadko zasłoniętych nadto firaneczkami. Najczęściej wszystkie okna stoją otworem, więc przez nie wciskają się do wnętrza gałązki drzew owocowych, lub liście pnących się koło domu roślin, nadając temu schronieniu pozór jakiejś roskosznej altany.— Zwiedziłam i inne pokoje; wszystkie podobnie są urządzone, choć różne bywa ich przeznaczenie. — Schodzą się tam służebne kobiety i dziewczęta do szycia, przędzenia i tkania. Pokazano mi alkierz, gdzie w ciężkich skrzyniach złożone są szaty, płaszcze, bielizna, bogate stroje i cienkie gazowe okrycia i chusty, nierzadko grubo złotem haftowane, zwłaszcza te, które służą do uroczystości weselnych. Tam też przechowują się kosztowności, przeważnie naszyjniki z dukatów, sznury pereł, fezy perłami sadzone, ozdoby z kosztownych kamieni, kólczyki złote i srebrne z drucików, jak nici cienkich, wyrabiane misternie i wzorzysto jak koronki, ciężkie branzolety srebrne lub drewniane inkrustowane złotem i koralami, amulety, a nawet muszle i świecidła mniej cenne, za któremi, jak za nowością jedyną, wzdychają znudzone kobiety Wschodu.

Łóżek niema w umeblowaniu pokoju, bo tak mężczyźni, jak kobiety sypiają na owych kanapach, nakrywając je na noc cienką bielizną, którą na dzień zdejmują i chowają w skrzynie na składzie.

Tak wygląda urządzenie wewnętrzne tureckiego domu, choć wpływ Zachodu widocznie mąci stary obyczaj i porządek. I tak znów innym razem odwiedziłam żonę jednego z majętniejszych turków, „Bega“ w całem słowa znaczeniu. Mimo oczywistego wpływu europejskiej cywilizacyi w urządzeniu domu — i zachowaniu się tajemniczej władczyni, widzieć tam mogłam wyraźnie tę walkę starego obyczaju z nowemi prądami życia.

Wśród tureckiego urządzenia mnóstwo tam było gracików, ozdób i przystawek, dla których miejsce właściwsze znalazłoby się w europejskim salonie. Dzieła kosztownie oprawne, lustra weneckie, porcelany stare, posągi i rzeźby, szkatułki z perłowej masy i tym podobne drobiazgi odbijały od urządzenia tureckiego salonu, podnosząc wprawdzie komfort, lecz przypominając raczej sklep rozmaitości galanteryjnych, niż świadcząc o smaku, połączonym z wygodą. Serdecznie przyjęła mnie gospodyni domu, kobieta wysoka, blada, bez uśmiechu na ustach, i po chwilowem ożywieniu, przez cały czas mej wizyty prawie półśpiąca. Ubraną była w jedwabne spodnie i kaftan jedwabny w żółte i zielone paski. Na głowie miała fez, którego nie zdobiły żadne kosztowności, tylko dwie róże wpięte nad czołem.

Od rąk jej białych, wydłużonych i prawie przeźroczystych odbijały starannie utrzymane, a na czerwono pomalowane paznokcie; po miękkim dywanie stąpała bosą nogą z pomalowanemi podobnie jak u rąk paznokciami. Około niej krzątały się dziewczęta służebne, którym wprawdzie łagodnie, ale dawała odczuć swe niezadowolenie, czy grymasy. Kiedy na srebrnych tacach w czareczkach porcelanowych wniesiono kawę i konfitury z smażonej róży, niezbędne przy każdem powitaniu gościa o każdej porze, usiadłyśmy na miękkich poduszkach do pogawędki, a dziewczęta jak pazie ustawiły się malowniczo we drzwiach, czekając na dalsze rozkazy pani, gotowe do posługi. Łatwe było porozumienie nasze, bo dama ta, jak wszyscy Turcy w tym kraju, mówiła po bośniacku (kroacku), używając zaledwie kilku słów tureckich. Wogóle nie trudno nam Polakom rozumieć mowę bośniacką, bogatą w rozmaity akcent wyrazów, do którego przyzwyczaić się, prawie oswoić się z nim trzeba. Jedne wyrazy wymawiają oni śpiewnie i przeciągle, drugie ucinają krótko i ostro, a wogóle ciąg mowy sprawia dość miłe wrażenie, choć zrozumienie wymaga nieco natężonej uwagi.

Dama ta opowiadała mi o swej rodzinie, a jej zachowanie się i ruchy, — choć nie miały dystynkcyi naszych pań, były jednak pełne powabu i wdzięku. Z rozmowy przekonałam się, że umysł jej bystry i zastanawiający się, zapewne przez styczność z krewnymi, którzy się kształcą za granicą, nie był bez inteligencyi; rozumie ona, czem jest dla człowieka nauka i praca; czuje to dobrze, że bez tej przyprawy życie ludzkie staje się uciążliwem istnieniem. Musi jednak przestrzegać zwyczajów tradycyjnych, siedzieć zamknięta i ograniczona tylko do stosunku z służbą i podobnie odosobnionemi kobietami, odcięta od świata i nieświadoma przebiegu jego spraw, przez całe życie umierająca na brak umysłowego interesu, wśród istnej anemii duszy i serca. Nawet ręcznej pracy chwycić jej się nie wolno, bo to ubliżałoby społecznemu stanowisku jej pana. Haftowanie, tkanie cienkich płócien, wyszywanie jedwabiem i złotem kwiatów na materyach, do stroju i domowego użytku służących, wszystko to jest udziałem kobiet tureckich biednych lub średniego stanu. Bogatym takie zajęcia nie przystają; one mogą tylko dozorować pracę dziewcząt i towarzyszek, wybierać wzory, dodawać gustu, zresztą skazane na śmiertelne nudy niczem nieprzerywanego próżniactwa i bezczynności. To też z każdym gracikiem zachodniego wyrobu, z każdym sprzętem i wiadomością o świecie innym i innych życiowych stosunkach wciska się w rodzinę turecką niezadowolenie z tradycyjnego stanu rzeczy, tęsknota i pragnienie odmiany, a te, nurtując zwolna i podmywając budowę starego porządku, grożą mu ruiną, niestety bez świadomego planu, jakby się miały przyszłe uregulować stosunki. Wietrzeją stare zasady, któremi żyło przez tyle wieków mahometańskie społeczeństwo; — cywilizacya, bijąc swą falą o hasłach humanitarnych, do których przecież ogół nie dorasta, a silniej o wiele wstrząsając materyalnemi dążnościami, dalekiemi nawet od pozorów szlachetniejszego kroju, lub wyższych idei, przygotowuje przewrót dokonywany zwolna, lecz nie bez ofiar, zwłaszcza w tych dzielnicach bałkańskiego półwyspu, gdzie brak szlachetnej interwencyi i rzeczywiście ojcowskiej opieki okupacyjnego rządu nad interesem tak różnorodnym i rozmaitym jednostek i ogółu mieszkańców.

znaczenie Rosyi, a Ruś południowa na oznaczenie halickich „russkich“. — Te uczone lingwistyczno-etymologiczno-historyczne wywody przerwała wczas prokuratorya państwa, konfiskując je starannie, a odtąd *Słowo* pociesza się polemiką z *Diłem*, zamieszczaniem komunikatów dyrekcyi „Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu“, sławieniem patryotyzmu petersburskich kapitalistów i przedrukami z rozmaitych *Wiedomostej* rosyjskich lub z warszawskiego *Dnewnika*. W ostatnim numerze p. t. „Jak agitują księża w Chełmskiej Rusi?“ podaje to pismo cały artykuł tego *Dnewnika*, a raczej korespondencyę z Siedlec, której autor z oburzeniem opisuje, że w mieście tem znalazła policya w pewnej restauracyi książki, wydane w Krakowie i Poznaniu, głównie religijnej treści. Są tam wzmianki o tem, że „Kozacy i Moskale rozlali się jak brudna lawa po ruskich i litewskich województwach“, jest mowa o „politycznych intrygach Rosyi“, a w książeczkach Towarzystwa „Serca Jezusowego“ mądrzy księża krakowscy mówią, iż oni są wyżsi od aniołów i Matki Boskiej (*sic!*), że prawdziwa wiara jest tylko jedna katolicka i że wszyscy, którzy jej nie wyznają, są heretykami, odszczepieńcami itd. — Oczywiście, cytaty te muszą być bardzo poprzekręcane, ale *Słowo* w świętem oburzeniu gorszy się okropnie wraz z *Warszawskim Dnewnikiem* fanatyzmem i agitacyą księży katolickich, którzy śmią twierdzić, że wiara katolicka jest jedynie prawdziwa! O stanie rzeczy na Podlasiu zamieściła *Ruś* w ostatnim numerze bardzo interesującą korespondencyę, którą przytoczymy w całości w następnym artykule.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Lwów 8 lipca.

□ Uchwałą z dnia 21 grudnia 1885 r. Sejm polecił Wydziałowi krajowemu zbadać petycyę gminy Kijowiec, w powiecie Żydaczowskim położonej, o wydzielenie jej z okręgu sądu powiatowego w Mikołajowie, a przyłączenie do sądu powiatowego w Żydaczowie.

Zapytana Rada powiatowa Żydaczowska uznała powody, przytoczone w petycyi, za dostatecznie uzasadnione i zgadza się na żądane przeniesienie. Toż samo oświadczyło Prezydyum sądu wyższego krajowego we Lwowie.

Przeniesienie, którego gmina Kijowiec żąda, nie naruszy granic reprezentacyi powiatowej w Żydaczowie, bo tak okrąg sądowy Mikołajowski, jak i Żydaczowski, leżą w terytoryum starostwa Żydaczowskiego.

Z tych zatem powodów i z uwagi na tę okoliczność, że gmina Kijowiec ma o 5 klm. bliżej do Żydaczowa, niż do Mikołajowa, a głównie, że mieszkańcy Kijowiec prócz sądu w Żydaczowie, będą mieli wszystkie władze powiatowe, w których jednocześnie i inne sprawy załatwiać będą mogli, postanowił Wydział krajowy przedłożyć Sejmowi wniosek o uwzględnienie życzeń mieszkańców Kijowca i przyłączenie ich do sądu powiatowego w Żydaczowie.

Natomiast odmówił Wydział krajowy dalszego poparcia prośbie gminy Połonice, o wyjednanie wyłączenia jej z powiatu Przemyślańskiego i okręgu sądu powiatowego w Glinianach, a przyłączenie do starostwa Lwowskiego i sądu powiatowego miejsko-delegowanego, gdyż przeniesienie to byłoby połączone ze szkodą żywotnych interesów powiatu Przemyślańskiego.

Trybunał administracyjny nie uwzględnił rekursu, wniesionego przez mieszkańców przysiołka Bór ad Brzeszcze w powiecie Bialskim przeciw rozporządzeniu Wydziału krajowego, którem zatwierdzoną została uchwała Rady powiatowej, względnie Rady gminnej w Brzeszczach co do oddania dwóch sztuk zapisu długu państwa, stanowiących własność gminy, na uzupełnienie dotacyi miejscowego duszpasterza i co do zaciągnięcia pożyczki w kwocie 4000 złr., celem utworzenia funduszu dla parafii, mającej w Brzeszczach powstać.

Lwów 9 lipca.

(✕) Sprawa, wlokąca się od dłuższego czasu i zajmująca uwagę władz naczelnych, jak Namiestnictwa, kraj. Rady szkolnej, Ministerstwa, a nawet Trybunału administracyjnego, została wczoraj stanowczo załatwioną przez tutejszą Reprezentacyę miejską. Jest to sprawa utworzenia samoistnej 4-klasowej szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym. Z licznych korespondencyj znany jest waszym czytelnikom jej przebieg, pozostaje mi więc tylko streścić ostatnią fazę, przez którą przechodziła. Wskutek rozporządzenia ministeryalnego utworzyła Rada miejska przed 2 laty przy szkole ludowej Piramowicza cztery klasy paralelne z ruskim językiem wykładowym. Krajowa Rada szkolna orzekła, że to zarządzenie Rady miejskiej nie jest wystarczające i że należy utworzyć samoistną 4 klasową szkołę z ruskim językiem wykładowym. Magistrat na podstawie wniosku swojego referenta uchwalił: Otworzyć w myśl rozporządzenia ministeryalnego osobną szkołę ruską, ale ilość klas uczynić zawisłą od ilości zgłaszających się dzieci. Zauważyć bowiem wypada, że liczba dzieci zapisanych do klas paralelnych szkoły Piramowicza, w których nauka odbywała się w języku ruskim, była dość skromną; ogółem liczono 130 dzieci, a w niektórych klasach nie było ich nawet 25. Magistrat trzymał się tedy ściśle rozporządzenia ministeryalnego, według którego, z powodu że zapisanych było tylko 130 dzieci, należało utworzyć na razie jedynie 2 klasy. Sekcya finansowa Rady uczyniła wniosek, że należy okazać gotowość dostarczenia funduszów dla całej, 4-klasowej szkoły ruskiej, ale należy równocześnie pozostawić Radzie szkolnej oznaczenie liczby nauczycieli i klas, stosownie do liczby zapisanych dzieci. — Sekcya szkolna Rady poszła najdalej, i chcąc załatwić sprawę stanowczo, chcąc dać wyraz pojednawczemu usposobieniu, chcąc wreszcie raz na zawsze uchylić drażliwą sprawę, którą niejednokrotnie wywlekano nawet w Sejmie, przedłożyła Radzie wniosek: „Zwinąć istniejące obecnie od 2 lat przy szkole ludowej im. Piramowicza 4 klasy paralelne z ruskim językiem wykładowym, a natomiast z rokiem szkolnym 1886/7 utworzyć we Lwowie samoistną mięszaną szkołę ludową z ruskim językiem wykładowym pod nazwą „Szkoła im. Markiana Szaszkiewicza.“ Równocześnie mają być otwarte wszystkie 4 klasy, a grono nauczycielskie ma się składać z 2 starszych i 2 młodszych nauczycieli.“

Przeciw temu wnioskowi oświadczył się w Radzie tylko emeryt radca dworu Dr Kajetan Orlecki, który zauważył, że Rada popełnia niekonsekwencyę; ministerstwo bowiem, opierając się na § 4 kraj. ust. szkolnej, domaga się od Rady utworzenia tylko dwóch klas z ruskim językiem wykładowym, a Rada, pomimo wykazanej małej frekwencyi uczniów, idzie dalej, i zamierza kreować całą szkołę. Nie należy tedy czynić więcej nad to, co jest koniecznem i do czego zmusza Reprezentacyę rozporządzenie ministeryalne; mowca podnosi więc wniosek Magistratu. Przeciw tym wywodom wystąpił p. Wachnianin, który odparł zarzut, jakoby Rada popełniała niekonsekwencyę; wszakże przy szkole Piramowicza istnieją od 2 lat 4 klasy paralelne; jeżeli z nowym rokiem szkolnym utworzymy nową szkołę samoistną, z 4 klasami, to nastąpi tylko zmiana dekoracyi; gdybyśmy zaś otworzyli tylko 2 klasy, to cóż się stanie z uczniami, którzy w tym roku ukończyli już drugą, a względnie trzecią klasę? Rada poszła za zdaniem sekcyi szkolnej i przyjęła bez zmiany wszystkie jej wnioski, za co podziękował jej p. Wachnianin imieniem wszystkich Rusinów, zapewniając, że ten objaw tendencyj pojednawczych zapiszą Rusini we wdzięcznej pamięci.

Poznań 8 lipca.

△ W odpowiedzi na ogłoszony swego czasu pożegnalny list pasterski Jego Eminencyi X. Kardynała Ledochowskiego, postanowili dyecezyanie wysłać do niego pożegnalny adres, pod który zebrano wnet blisko 15 tysięcy podpisów, zawartych w trzech okazałych tomach. Sam adres spoczywa w tece wspaniałej z czerwonego aksamitu; rogi ujęte są w złote i srebrne okucia. W środku umieszczono złoty medal, bity na pamiątkę Księdza Kardynała. Adres jest arcydziełem nowożytnej sztuki pisania i składa się z czterech kart.

Na pierwszej karcie mieści się dedykacya: Jego Eminencyi, Najdostojniejszemu Księdzu Kardynałowi Mieczysławowi Ledóchowskiemu, Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu i Poznańskiemu.“ Litery tych wyrazów są wykonane w stylu kościelnym, starorzymskim i gotyckim, w różnobarwnych cieniowaniach, po części na tle emaliowanem, urozmaiconem wypukłą ornamentacyą złotą i srebrną.

Nad dedykacyą wznoszą się tarcze herbowe obydwóch dyecezyj; gnieźnieńskiej: trzy lilie srebrne w polu niebieskiem; poznańskiej: krzyżujące się klucze i miecz w polu czerwonem, nad tem infuła arcybiskupia otoczona krzyżem i pastorałem, które odtworzone zostały według oryginałów, przechowanych w katedrze gnieźnieńskiej, a znanych z misternego wykonania.

Podstawę karty pierwszej tworzą wyobrażenia katedr gnieznieńskiej i poznańskiej, pierwszej ze strony wschodniej, drugiej ze strony zachodniej zdjęte, pomiędzy niemi wznosi się pomnik, wystawiony w katedrze poznańskiej (kaplicy królewskiej) ku pamięci pierwszych chrześciańskich władców Polski: Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, wedle pomysłu rzeźbiarza Raucha. Miniatury te są wykonane podług natury i uderzają widza delikatnością rysunku. Herby, wyrazy dedykacyi i miniatury połączone są stosowną ornamentacyą z nazwiskiem X. Kardynała, tak, że pismo i rysunek splatają się w harmonijną całość. Tekst adresu pisany jest tak zwanym charakterem łacińsko-angielskim. Formy liter odznaczają się elegancyą, lekkością i swobodą linij.

Pięknej tej pracy dokonał niestety żyd, p. Wilhelm Kornfeld, do którego w braku odpowiedniego artysty Polaka, komitet udać się z tem poleceniem był zniewolony.

W smutnem naszem nad wszelki wyraz położeniu społeczno politycznem, potrzebaby nam nowego Skargi, któryby do głębi duszy sięgającym głosem przypominał bezustannie tym, w których ręku znajduje się jeszcze choć piędź ziemi ojczystej: „Nie kurczcie miłej Ojczyzny naszej!“ Niestety ta ojczyzna kurczy się z dniem każdym, a widoki na przyszłość zamiast się polepszać, stają się coraz gorszemi. Liczba samodzielnych większych dóbr wynosi w naszej wielkopolskiej dzielnicy 6,337,188 morgów; z tego olbrzymiego obszaru znajdowało się z końcem ubiegłego roku zaledwie 2,625,904 morgów w ręku 649 właścicieli Polaków, tak że tylko 42% większych posiadłości znajduje się w naszem ręku. Zapomnieć się nie godzi, iż przez ostatnie półrocze ubyło znowu kilka polskich majątków, że tylko wymienię: Komorniki, Dolnik z Paruszką i Pawłowo, z których ostatnie obejmowało blisko dziewięć tysięcy morgów, pysznej po większej części ziemi. A ileż to majątków, wedle przewidywań kompetentnych znawców naszych stosunków, pójdzie w najbliższej przyszłości na przymusową sprzedaż sądową, na której za bezcen zakupią je ajenci komisyi kolonizacyjnej. Jeżeli dotąd mało u nas słychać stosunkowo o subhastacyach, to pochodzi to ztąd, że banki niemieckie, któremi nasze włości po większej części są obciążone, nie mogą chwilowo z łatwych do wytłomaczenia względów rozpocząć sumarycznej i doraźnej przeciwko właścicielom kampanii, i dlatego pozwalają jeszcze tymczasowo na dalszą ich wegetacyą. Tem smutniejszy przedstawi się oczom naszym obraz, gdy te banki w danej chwili odzyskają swobodę działania i gdy naraz kilkadziesiąt majątków wystawionych zostanie na sprzedaż publiczną. Straszna rzecz pomyśleć o tej klęsce, gdy się rozważy, że na tym małym odłamie ziemi, który nam jeszcze pozostał, opiera się nietylko los kilkuset rodzin szlacheckich, kilku tysięcy urzędników gospodarczych i technicznych, kilkunastu tysięcy rodzin wyrobników, ale także i w znacznej części los naszego przemysłu, naszego rzemiosła i handlu. Słusznie powiada jeden z tutejszych dzienników, że „każdy dziesiątek tysięcy morgów, ubywający z półtrzecia miliona morgów ziemi, zostającej w ręku polskim, to straszna klęska dla naszego społecznego rozwoju, to podcięcie bytu dziesiątków i setek rodzin i jednostek, których los z właścicielami tej ziemi ściśle jest złączony.“

Czyż niema jednak już żadnego sposobu na odwrócenie groźnego widma przyszłości? Szukano go już niejednokrotnie i dotąd pojawiają się w naszych dziennikach różne propozycye, ale wszystkie dotychczasowe zabiegi okazały się płonnemi. Niefortunny pomysł, aby bogaci nasi ziomkowie z pod innych zaborów obrócili zbyteczne kapitały na zakupno ziemi wielkopolskiej, okazał się tem, czem był, to jest niewykonalną mrzonką zbyt idealnej głowy. — Bezustanne nawoływania naszych dzienników do oszczędności, do zdwojonej pracy, są bardzo wzniosłe i piękne, ale choćbyśmy pragnęli je wyłączyć z kategoryi zwykłych moralizatorskich komunałów, same niezdolne są w swoich skutkach zapobiedz biedzie wobec nieszczęśliwej doli, w jakiej się znajduje obecnie nasze rolnictwo, wobec klęsk, jakie się bezustannie walą na naszych ziemian. Świeżo *Dziennik Poznański* wystąpił z nowym projektem ratowania polskiej ziemi od przejścia w obce ręce — wątpić się jednak godzi, czy projekt ten znajdzie oddźwięk u tych, pod których adresem puszczono go w świat. Pomimo biedy — oto mniej więcej słowa *Dziennika* — nie brak u nas kapitałów, zamożnych też pośród nas sporo! — czyżby ich zatem stosunki nasze nie miały poruszyć i czyżby mieli pozostać i nadal w dotychczasowej obojętności i wyrzec się zupełnie nabywania tutejszej ziemi? Przecież nawet pod względem materyalnym byłoby to korzystnem, a drażliwości nie należy tak daleko posuwać, aby wmawiać w siebie, że nie godzi się na subhastacyi nabywać majątków. Z tej drażliwości korzystają tylko obcy i majątek wychodzi z rąk polskich. Kiedy nie można ratować osób — ratujmy ziemię. Byłoby pożądanem, dodaje wreszcie to samo pismo, aby się zawiązało jakie w tym względzie towarzystwo...

Tutejsze Towarzystwo strzeleckie, najstarsze ze wszystkich bractw tego rodzaju w Wielkopolsce, jest od pewnego czasu solą w oku naszym współobywatelom niemieckim. Ponieważ większość członków, należących do Towarzystwa, jest narodowości polskiej, przeto i w tym roku, jak w poprzednich, przy wyborze nowego zarządu wybrano przeważną liczbę Polaków, ustępując jednak w poczuciu sprawiedliwości Niemcom dwóch miejsc, na które można było również przeprowadzić Polaków. — To jednak nie wystarczyło niemieckim członkom Towarzystwa, zaczęli więc agitować, aż dopóki ubocznemi zabiegami nie doprowadzili wreszcie do tego, że magistrat poznański, jak donosi dzisiejszy *Posener Tageblatt*, odmówił zatwierdzenia dokonanego wyboru i zażądał, aby zamiast 6 Polaków i 2 Niemców, wybrano 4 Polaków i 4 Niemców. Żądanie magistratu, jest niczem nieusprawiedliwioną uzurpacyą, bo w statutach bractwa jest tylko wyłącznie mowa o braciach strzelcach, a nigdzie nie czytamy o braciach Niemcach lub Polakach. *Tageblatt* wyjechał przy tej sposobności z wielką tyradą o bezwzględności Polaków, zapominając, że Niemcy we wszystkich stowarzyszeniach, w których są w większości, Polaków wcale nie dopuszczają do zarządu; czyż nie dosyć, że w bractwie strzeleckiem z prostej grzeczności aż dwom Niemcom pozwolono wyjść z urny wyborczej? Dodać należy, że wybory odbyły się pod laską radcy magistratu p. Rumpa, który w ciągu posiedzenia owego ani przeciwko procedurze, ani przeciwko żadnemu z wybranych członków nie zaprotestował. Miejmy nadzieję, że strzelcy poznańscy będą umieli stanąć w obronie starych swych przywilejów i że się nie ustraszą nielegalnem wystąpieniem magistratu.

Dla naszych polskich nauczycieli gimnazyalnych nastały teraz czasy ciężkiej próby. Pan minister oświadczył nietylko wyraźnie, że odtąd żaden Polak nie dostanie posady w polskich dzielnicach, ale nadto nie pozwala nawet kandydatom nauczycielskiego zawodu odbywać tutaj tak zwanego roku próby. Ponieważ przez ten rok kandydaci nie pobierają wcale remuneracyi, a są to prawie bez wyjątku młodzieńcy nieposiadający żadnych funduszów, przeto nie pozostaje im nic innego, jak zrezygnować z nauczycielskiej karyery. Zachodzą jeszcze inne ciekawe wypadki na tem polu, z których choć jeden przytoczę tutaj dla przykładu. Kandydat stanu nauczycielskiego Kuroch, matematyk, odbywszy rok próby w Rogoźnie, zgłosił się do władzy po dalsze zatrudnienie, i otrzymał od p. ministra pismo, w którem tenże mu donosi, że ani w Księstwie, ani na Śląsku, ani wreszcie w Prusach Zachodnich zatrudnionym być nie może. P. Kuroch przesłał następnie swoje świadectwa do Królewca, i odebrał odpowiedź odmowną, tak, że nie pozostaje mu nic innego, jak postarać się o miejsce domowego nauczyciela.

Cesarz zatwierdził już nominacyą hr. Zedlitza, dotychczasowego prezesa rejencyi opolskiej, na naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego. W Opolu zażywał podobno hr. Zedlitz powszechnego szacunku; jakim będzie u nas, to dopiero przyszłość okaże; w każdym razie trudno mu będzie pogodzić przy jakiem takiem poczuciu sprawiedliwości obowiązki najwyższego urzędnika Księstwa ze stanowiskiem naczelnego kierownika germanizatorskiej instytucyi kolonizacyjnej. Jak berlińska *Post* donosi, wybierają się podobno w nasze strony jako osadnicy włościanie z szlezwicko-holsztyńskiej dzielnicy Angeln; *Post* wyraża z tego powodu wielką radość, gdyż mieszkańcy tych stron okazali się dotychczas wszędzie „dzielnymi pionierami“ niemieckiej kultury.

Z dochodu ceł na zboże i bydło za rok etatowy 1885/86 przypada na zasadzie ustawy Huenego związkom komunalnym prowincyi poznańskiej 200 i 250 marek; nasze gminy srodze się tym razem zawiodły w swych oczekiwaniach!

W miejsce zmarłego ś. p. Dra Mateckiego wybrany został wiceprezesem naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, znany i zasłużony historyk czasów Saskich Kaźmierz Jarochowski.

Najj. Pan postanowieniem z d. 24 czerwca b. r. na wniosek ministra domu cesarskiego i spraw zagranicznych zezwolił, aby *attaché* przy c. k. ambasadzie w Konstantynopolu Leopold hr. Koziebrodzki i *attaché* przy c. k. ambasadzie w Paryżu Andrzej hr. Potocki, przyjęli i nosili: pierwszy krzyż kawalerski francuskiej legii honorowej, a drugi krzyż kawalerski królewskiego orderu hiszpańskiego Karola III.

Prezes ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych zamianował komisarza powiatowego Karola Hołyńskiego komisarzem policyi przy dyrekcyi policyi we Lwowie.

Towarzystwo Pedagogiczne.

Lwów 9 lipca.

(✕) Walnemu zgromadzeniu członków Towarzystwa pedagogicznego, które za dni kilka zbierze się we Lwowie, przedłoży główny Zarząd obszerne sprawozdanie ze swoich czynności za czas od 10go lipca 1885 do 10go lipca r. b. Wyjmujemy z niego następujące ważniejsze szczegóły:

Zarząd główny, uzupełniony wyborami na XIX walnem zgromadzeniu w Przemyślu, ukonstytuował się, wybierając dyrektorem Dra Karola Benoniego, skarbnikiem p. Marka Makowskiego, kontrolorem funduszów Zarządu głównego Dra Władysława Zajączkowskiego, sekretarzem p. Romualda Starkla, administratorem wydawnictw Dra Karola Benoniego, a administratorem *Szkoły* Dra T. Gerstmanna.

Gdy skutkiem licznych zajęć obowiązkowych p. Ludwik Dziedzicki złożył redakcyę *Szkoły*, Zarząd powierzył ją z d 1 stycznia 1886 p. R. Starklowi, profesorowi wyższej szkoły realnej we Lwowie, wyraziwszy ustępującemu redaktorowi najserdeczniejsze podziękowanie za gorliwą i umiejętną pracę około rozwoju organu.

W r. b. zmarli dwaj honorowi członkowie Towarzystwa: Jan Dobrzański i Karol Klobasa. Ś. p. Jan Dobrzański był bez przerwy od założenia Towarzystwa aż do końca swego życia członkiem Zarządu głównego. Towarzystwo miało w nim zawsze gorącego orędownika, gotowego do ofiar i wytrwałej pracy dla jego dobra, czego dał najlepsze dowody już w pierwszej dobie jego istnienia, zajmując się gorliwie ułożeniem statutu w r. 1868. W ten sposób przyczynił się wielce ś. p. Dobrzański do stworzenia trwałych podstaw, na których Towarzystwo najpiękniej się rozwinęło. Nie poprzestając na tem, interesował się niem mimo licznych zajęć bezustannie i oddawał mu często wielkie usługi, zwłaszcza gorącem poparciem w prasie jego interesów i usiłowań. Ś. p. Karol Klobasa, właśc. dóbr, mąż światły, prawy obywatel i szczególniejszy opiekun szkolnictwa, nie szczędził również ofiar i zabiegów około rozwoju naszych szkół.

W r. z. rozwijało się Towarzystwo równie pomyślnie, jak w latach ubiegłych; przybyły nawet dwa nowe oddziały: w Krośnie i Mościskach i wiele kółek pedagogicznych. Obecnie liczy Towarzystwo 41 oddziałów i przeszło 2000 członków. Żywy ruch w oddziałach i kółkach świadczy z jednej strony o potrzebie skupiania sił w łonie Towarzystwa, z drugiej zaś strony przekonuje dosadnie o rzetelnej i pełnej poświęcenia pracy nauczycieli około dobra szkolnictwa i kraju. Pięknym dowodem łączności członków Towarzystwa był wcale niepośledni wynik składek, zainicyowanych przez Zarząd główny na rzecz kolegów, dotkniętych pożarem w Stryju b. r. Złożono na ten cel kwotę 602 złr. 85 cent., a pamiętajmy, że składki te płynęły od ludzi, którzy wobec szczupłego wynagrodzenia sami częstokroć walczą ze skrajnym niedostatkiem.

XIX walny zjazd w Przemyślu przekazał Zarządowi głównemu wiele ważnych spraw do załatwienia. Z przyjemnością wypada skonstatować, że wszystkie przekazane sprawy zostały przez Zarząd główny załatwione. Z ważniejszych, prócz ponownego wniesienia do Sejmu znanych trzech memoryałów w sprawie zmiany ustaw szkolnych, załatwił Zarząd sprawę nauki zręczności, petycye do Sejmu w sprawie dodatku za kierownictwo, zaliczek na płacę, kosztów przeniesienia i zastępstwa chorych nauczycieli, wniosek w sprawie konkursów, jeżeli posady są opróżnione, wniosek oddziału jasielskiego w sprawie zniżenia ceny jazdy dla nauczycieli szkół ludowych na liniach kolei państwowych i wiele innych drobniejszych.

Energiczną czynność rozwinął Zarząd w sprawie zakładania Burs dla synów nauczycielskich, wniósłszy w tej mierze petycyę do Sejmu i przedstawienie do Wydziału krajowego, oraz uzyskawszy od Namiestnictwa pozwolenia do zbierania składek w całym kraju na rzecz burs wzmiankowanych. — Celem skuteczniejszego ujęcia sprawy w ręce i pokierowania nią, mianował Zarząd osobnego skarbnika dla funduszu burs w osobie p. M. Służewskiego, prof. gimnazyalnego we Lwowie. Dzięki jego niestrudzonej pracy, nie zaniechano niczego, co tylko może wpłynąć na pomnożenie funduszu burs. Usiłowania Zarządu poparło dzielnie kilka oddziałów, urządzając w tym celu na prowincyi odczyty, koncerta i t. p., które piękny przyniosły dochód, z drugiej strony atoli nie może Zarząd i tego przemilczeć, że są jeszcze Zarządy oddziałowe, które, mimo kilkakrotnego przypomnienia, dotąd nawet delegatów do zbierania składek Zarządowi głównemu nie przedstawiły. Wobec tego rezultat składek jest dotychczas dość niepomyślny. Zważywszy, że pozwolenie rządu do zbierania składek gaśnie z d. 31 grudnia b. r., oraz że Sejm uczynił dalszą swą akcyę w sprawie burs zawisłą od owoców, jakie przyniosą własne zabiegi nauczycieli w tej tak żywo obchodzącej ich sprawie, Zarząd główny nie wątpi, iż Zarządy oddziałowe, które dotąd nie rozwinęły jeszcze pod tym względem dość energicznej czynności, powetują to opóźnienie tem gorliwszem zajęciem się sprawą burs. Zarząd główny przeznaczył na cele burs cały czysty zysk z niektórych dzieł swego nakładu (Józefczyk „Listy pedagogiczne,“ Tatomir „Apostołowie słowiańscy“) i procent z zysku wszystkich wydawnictw.

Wyższych szkół żeńskich, założonych i utrzymywanych staraniem Towarzystwa istnieje obecnie trzy, t. j. w Jaśle, Sanoku i Stryju i rozwijają się prawidłowo, prócz tej ostatniej, która skutkiem pożaru z d. 17 kwietnia b. r. straciła cały inwentarz i nie mogła dokończyć roku szkolnego dla braku ubikacyj. Szkoła kołomyjska przeszła w r. z., jak niegdyś takie szkoły w Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnowie na etat miejski i przekształciła się w sześcioklasową szkołę dla dziewcząt.

Do istniejących dotąd ośmiu szkół przemysłowych, również staraniem Towarzystwa utrzymywanych, przybyła w r. z. dziewiąta, a mianowicie w Nowym Sączu. Z dumą podnosi sprawozdanie, że z początkiem b. r. szkolnego zapisało się do nich ogółem 1207 uczniów, przeważnie terminatorów rzemieślniczych, którzy w braku publicznych szkół tej kategoryi w nich jedynie czerpali potrzebne na przyszłość wykształcenie. Każdy nieuprzedzony przyzna, że taki rezultat należy w naszych opłakanych stosunkach nazwać świetnym, i że Towarzystwo dobrze się na tem polu krajowi zasłużyło.

Równie pomyślnie przyjęła się myśl, rzucona przez Zarząd główny Towarzystwa: urządzania kolonij wakacyjnych dla dziatwy szkolnej. Podczas kiedy w r. 1883 wysłano po raz pierwszy ze Lwowa tylko 33 chłopców, to w r. 1884 mógł już komitet wysłać 92 chłopców i 21 dziewcząt, a w r. z. 94 chłopców i 23 dziewcząt. W r. z. zawiązał się nadto we Lwowie komitet kolonij wakacyjnych dla dzieci izraelickich i wysłał 35 chłopców; wogóle wysłano tedy ze Lwowa w r. 1885 na świeże powietrze 152 ubogich a potrzebujących fizycznego wzmocnienia dzieci. Komitet krakowski, idąc za przykładem Lwowa, wysłał po raz pierwszy zeszłego roku 20 chłopców i 20 dziewcząt. Dziś skoro pierwsze trudności już przełamane, należy się spodziewać, że za tym przykładem pójdą także inne miasta, że zajmą się tem oddziały Towarzystwa i ludzie dobrej woli, organizując korpusy i kolonie wakacyjne, oraz kolonie lecznicze po miejscach kąpielowych dla dziatwy na zdrowiu upośledzonej. Szczegółowe wiadomości o rozwoju kolonij wakacyjnych są zawarte w broszurce, wydanej przez Zarząd Główny, p. n. „Lwowskie kolonie wakacyjne.“

Organ Towarzystwa, czasopismo *Szkoła*, pozostające od 1 stycznia b. r. pod redakcyą p. R. Starkla, rozwija się także pomyślnie, czego dowodem znaczny przyrost prenumeratorów w ostatnich czasach. *Szkoła* przynosi obok artykułów treści pedagogicznej, także artykuły rozumowane w bieżących sprawach szkolnych, oraz wychowania dotyczących, obfitą kronikę naukową i szkolną, zapiski o czynnościach Towarzystwa, rozporządzenia Władz szkolnych. Dzięki uprzejmości Rady szkolnej kraj. uzyskała również redakcya pozwolenie umieszczania urzędowych wyciągów z protokołów Rady szkolnej krajowej, czem, jak sądzi, uczyniła zadość żywionym od dawna życzeniom nauczycieli i publiczności, interesującej się sprawami szkolnictwa. W ten sposób utrzymuje czasopismo czytelnika na wysokości bieżącej chwili, podając mu lekturę pożyteczną i interesującą.

Administracya wydawnictw Towarzystwa może się i w tym roku poszczycić wielu pięknemi i nader pożytecznemi wydawnictwami — Pozostając w stosunku z jednej strony z Wydziałem krajowym, z drugiej zaś z Radą szk. kraj., pośredniczy ona skutecznie w wydawnictwie licznych dzieł szkolnych, których nieodzowną konieczność same władze uznały. W ten sposób, przy pomocy subwencyi Komisyi krajowej dla przemysłu domowego i rękodzieł, postępuje dalej wydawnictwo podręczników dla szkół przemysłowych. W b. r. wydano pierwszą książkę polską do czytania, kurs wstępny, przygotowuje się zaś część drugą czytanki polskiej i niemieckiej. Wypisów dla szkół wydziałowych a względnie seminaryów nauczycielskich, pracy podjętej przez Towarzystwo z inicyatywy Rady szk. kraj, wyszły w z. r. dwa tomy, a mianowicie I i IV układu pp. Franciszka Próchnickiego i Romualda Starkla, po feryach ukaże się tom III, a z końcem b. r. tom II. Rokowania, nawiązane z Radą szk. kraj. w sprawie wydania książek do nauki dopełniającej za pośrednictwem Tow. również doprowadziły do pożądanego porozumienia, a dzięki temu, już z początkiem roku szkolnego znajdzie się w rękach publiczności tom pierwszy tego ze wszech miar tak pożądanego wydawnictwa, zwłaszcza, że z początkiem nowego roku szkolnego wchodzi w życie nauka dopełniająca w szkołach ludowych w myśl noweli z dnia 2 lutego 1885 r., wedle programu przez Radę szk. kraj. ułożonego, a przez ministerstwo zatwierdzonego. Następne dwa tomy dla drugiego i trzeciego roku nauki dopełniającej ukażą się w ciągu następnego roku. Śmiało rzec można, że Towarzystwo wydawnictwem wszystkich powyżej wyliczonych czytanek uczyniło bardzo ważny krok na polu elementarnej instrukcyi publicznej. Doliczając do tego inne, niemniej ważne publikacye, wydało Towarzystwo od lipca 1885, do końca czerwca 1886 r.:

173. Tomik I Bełza, Dzieci i Ptaszki, wyd. II. 174. Tomik II Starkel R., Gawędy dziadunia, wyd. II. 175. Tomik IV Waligórski, Ręka Opatrzności, wyd. II. 176. Tomik IX. Starkel R., Opowiadanie o królu Janie Sobieskim, wyd. II 177. XIX Hiblówna, W tatarskiej niewoli.

Z biblioteki dla szkół przemysłowych:

178. Czubski, Śpiewnik szkolny, część I. wyd. II. 179. Czubski, Śpiewnik szkolny, część IV. Śpiewy kościelne. 180. Kształty powierzchni ziemi. Tablica ścienna z krawędziami płóć. 181. F. Próchnicki i R. Starkel, Książka polska dla szkół wydziałowych. T. I. (klasa V.). 182. F. Próchnicki i R. Starkel, Książka polska dla szkół wydziałowych. T. IV. (klasa VIII). 183. Ptaki. Tablica ścienna na płótnie (tekst polski, nazwy łacińskie, polskie i ruskie). 184. Ssawce. Tablica ścienna na płótnie (tekst polski, nazwy łacińskie, polskie i ruskie). 185. *Szkoła* za rok 1885. 186. Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Pedagogicznego za rok 1885/6.

Tak piękny rozwój wydawnictw zawdzięcza Zarząd niestrudzonej pracy administratora wydawnictw Dra Benoniego, oraz szczerej sympatyi, jaką wydawnictwa cieszą się u szerokiej publiczności.

Zarząd Główny rozdał w r. b. 14 zapomóg koleżeńskich w łącznej kwocie 300 złr., przyczem zauważyć należy, że celem tem skuteczniejszego przyjścia w pomoc kolegom, poszkodowanym przez pożar w Stryju, wydzielił dla nich znaczniejszą zapomogę z funduszów przeznaczonych na zapomogi, nie chcąc atoli czynić ujmy innym potrzebującym, był zmuszony przekroczyć preliminowaną na ten rok kwotę zapomóg o 100 złr. i sądzi, że walny zjazd zechce przekroczenie to uznać za uzasadnione.

Fundusz imienia hr. Stanisława Badeniego powiększył się w tym roku nowym darem 1,000 złr., za którą to sumę zakupiono 5% obligacyą komunalną Banku krajowego. W r. b. rozdał Zarząd Główny w myśl § 3 i 4 trzy zapomogi w łącznej kwocie 125 złr. Zarząd pozwala sobie wspaniałomyślnemu dawcy złożyć na tem miejscu publiczne podziękowanie w imieniu całego Towarzystwa.

Zamykając sprawozdanie, składa Zarząd serdeczną podziękę Wydziałowi krajowemu za hojne popieranie jego usiłowań; Radzie szk. kraj. za uprzejmość, z jaką załatwiać raczyła wszystkie podania w sprawach szkolnych; wreszcie dziennikarstwu krajowemu, które z niezmierną życzliwością od lat tylu wspiera wszystkie usiłowania Towarzystwa jak najskuteczniej i ułatwia mu w ten sposób spełnienie wytkniętych celów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 10 lipca.

— **Eksportacya zwłok** ś. p. księcia Aleksandra Czartoryskiego nastąpi z Woli w poniedziałek o godzinie 7ej rano do kościoła parafialnego na Zwierzyńcu. Po nabożeństwie odprowadzonem będzie ciało wprost na kolej i przewiezionem zostanie do Jarosławia, a ztamtąd do Sieniawy, gdzie we wtorek, po odprawionem nabożeństwie, złożonem zostanie w grobach familijnych. Zabalsamowania zwłok ks. Czartoryskiego dokonał wczoraj prof. Dr Browicz.

Z życia zmarłego księcia podajemy następujące daty:

Książę Aleksander Czartoryski urodził się w roku 1814 z ojca ks. Konstantego Czartoryskiego, matki Dzierzanowskiej. Wychowaniem jego kierował najprzód Michał Wiszniewski, a po rozstaniu się z nim we Florencyi, Strzelecki, z którym książę podróżował po Włoszech. W czasie tej podróży bawiąc w Rzymie, przebywał często w towarzystwie Mickiewicza, o

czem wspomina w swoich wspomnieniach Odyniec. Wychowanie odebrał książę gruntowne, znał dobrze język łaciński i grecki. Artystycznie był wysoko wykształcony, literaturę muzyczną znał tak dobrze, iż niewielu mogło mu w tem wyrównać, ale nietylko był głębokim znawcą muzyki, lecz równie dobrze umiał oceniać i inne sztuki. I dlatego też popierał sztuki piękne wszędzie, gdzie tylko mógł. We wszystkiem, co robił dobrego, a robił wiele, nietylko nie szukał rozgłosu, lecz owszem unikał go, o ile mógł. Osoba, która lat 36 zbliska przypatrywała się szlachetnym i dobrym uczynkom księcia, opowiadała nam, że pewnego razu wręczył jej książę na Woli Justowskiej list, obcą ręką zaadresowany do księżny Aleksandrowej, z prośbą, aby go doręczył księżnie, nie mówiąc, że go odebrał z rąk księcia, ale że go zostawiono w kamienicy na Sławkowskiej ulicy. Opowiadający doręczył go księżnie przed samym obiadem. Gdy księżna list otworzyła, znalazła w nim 2000 czy 3000 złr. bez żadnego listu, a zwróciwszy się do księcia, powiedziała: „Patrz, jak Bóg łaskaw na szpitalik, oto jakiś nieznajomy dawca przesyła mi tak hojny datek.“ I długo nie wiedziała księżna, że książę był tym dawcą. Jakie zasługi położył książę około Towarzystwa muzycznego, którego był prezesem, wiadomo jest powszechnie. Ale mniej jest wiadomem, że założenie Szkoły Sztuk Pięknych w Krakowie jest w znacznej części zasługą księcia.

Unikać wszelkiego rozgłosu, było jakby dewizą zmarłego. Cicho, nie dbając o ludzką wdzięczność, dawał on dowody niesłychanej uczynności, o której mało mówiono, bo i świat mało wiedział. W Wiedniu, gdzie długie lata spędzał, mieszkając razem z bratem, ks. Konstantym, czł. Izby panów, z niezmienną uprzejmością gotów był chodzić za interesami każdego, choćby najmniejszego, który o protekcyę go prosił. Niejeden Krakowianin umiałby coś o tem powiedzieć. Do Wiednia był przywiązany, gdyż tam spędził młodość, a dom starego księcia Konstantego na „Weinhaus,“ do dziśdnia w ręku rodziny zostający, był niegdyś ogniskiem, gromadzącem kwiat towarzystwa wiedeńskiego, Polaków i świata artystycznego. Piękna ta pańska rezydencya, otoczona wspaniałym parkiem, nosi wybitne ślady artystycznego ducha założyciela i zawiera obok wielu wykwintnych przedmiotów cenną galeryę obrazów.

— **Wydział lekarski** Uniwersytetu Jagiellońskiego zamianował Dra Stanisława Brauna asystentem przy klinice położniczo ginekologicznej na 2 lata i przedstawił Ministerstwu do zatwierdzenia asystentem przy zakładzie chemii lekarskiej kandydata medycyny Antoniego Opieńskiego.

— **Krzeszowice** 10 lipca. (Telegram). Odbył się tu dziś obrzęd ślubny ostatniej córki Adama hr. Potockiego, Anny, z hr. Ksawerym Branickim. Po pobłogosławieniu przez panią Adamową Potocką i hrabinę Jadwigę Branicką młodej pary w pałacu, liczny i świetny orszak ślubny udał się do kościoła parafialnego, gdzie biskup krakowski X. Dunajewski połączył związkiem małżeńskim młodą parę. Następnie odprawił Mszę św. w asyście licznego duchowieństwa, podczas której śpiewał chór, kierowany przez p. Rychlinga. W przemowie do nowożeńców przedstawił i podniósł X. Biskup cnoty, zasługi i czyny obywatelskie Adama Potockiego, wskazane i wypływające ztąd dla dzieci jego obowiązki i nakreślił zadanie domowe i rodzinne obecnej epoki.

Pannę młodą prowadzili do ślubu Stefan i Andrzej Potoccy; pana młodego młodziutkie pp. Elżbieta Tarnowska i Róża Potocka. Od ślubu prowadziła pana młodego hrabina Stefanowa Zamoyska i hrabina Stanisławowa Tarnowska, a pannę młodą Władysław Branicki i Mikołaj Potocki z Paryża, w orszaku ślubnym, który w tej chwili zasiada do uczty w pałacu. W orszaku tym przedstawione są wielkie rody polskie, spokrewnione z Potockimi i Branickimi, znajdują się też przyjaciele domu Potockich z Krakowa i bliższej okolicy, głównodowodzący książę Windischgrätz, delegat hr. Badeni, prezes Akademii Um. Dr Majer, rodzina Wodzickich i wielu innych. Zebranie ludu wiejskiego w kościele i przed kościołem było liczne. Nowożeńców, powracających z kościoła, powitał w pałacu chór pod kierownictwem Wrońskiego.

— **Komisya**, pod przewodnictwem wiceprezydenta Rady miejskiej p. Friedleina, odbywała przez dni ubiegłe rewizyę wszystkich lokalów i budynków szkolnych, celem przedsięwzięcia we właściwej porze wszelkich reparacyj przedzimowych. Najlepiej utrzymane, odznaczające się wielką czystością są: szkoła podwawelska p. Pogonowskiej i szkoła p. Maciołowskiego na Smoleńsku. Komisya skonstatowała, iż utrzymanie lokali na cele szkolne w domach dzierżawionych pociąga za sobą wielkie wydatki i że zachodzi konieczna potrzeba, wobec wysokości czynszów, budowy własnych gmachów szkolnych. Roboty, jakie komisya uznała za potrzebne, już przedsięwzięte zostały, a ukończone zostaną przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego.

— **W komitecie wydalonych** potrzebują umieszczenia: pisarz gospodarczy, kawaler, z dobremi świadectwami; kucharz, kawaler, w poważniejszym wieku; garbarz z żoną i 5 dzieci; stolarz z żoną i dzieckiem; dozorca leśny lub folwarczny z rodziną; piekarz z żoną i 2 dzieci; szewc, kawaler.

— **Czytamy w** *Przeglądzie Lekarskim*: „Wspomnieliśmy w swoim czasie, że z inicyatywy referenta lekarskiego Dra Karajana, Rada sanitarna dolnoaustryacka zastanawiała się nad reformą studyów i egzaminów lekarskich. Obecnie Rada ta przedłożyła Ministerstwu spraw wewnętrznych i oświecenia wnioski swoje. Uznając zasadniczo konieczną potrzebę reformy, Rada w szczególności zwraca uwagę na brak ustawą przepisanego planu studyów, dalej na niedostateczne praktyczne wykształcenie lekarzy z powodu przepełnienia sal wykładowych, na potrzebę skrócenia feryj i uporządkowania kwestyi czesnego. — Rada uważa za wskazane, aby uczniowie medycyny tylko przez 4 lata uczęszczali na wykłady, a 5-ty poświęcili uczęszczaniu do szpitali, aby przypuszczenie do praktyki było zależnem od złożenia egzaminu rządowego, nie zaś od doktoratu, który ma być wymagany tylko od tych kandydatów, którzy zamierzają poświęcić się zawodowi nauczycielskiemu lub jakiejś specyalności.

Otóż główne wnioski Rady. Co do nas powtarzamy pytanie, kto upoważnił referenta lekarskiego lub Radę sanitarną dolno-austryacką do robienia uwag, a jeżeli upoważnienia nie było, wnioski te zapewne pójdą *ad acta*. Nie wchodząc w szczegóły i nie wdając się w krytykę owych wniosków, sądzimy atoli, że Wydziały lekarskie przedewszystkiem są powołane do wydania opinii w tym przedmiocie, i że jeżeli energiczny obecny Minister oświecenia zamierza przeprowadzić reformę, nie omieszka zażądać od wydziałów opinii lub zwoła, jak to w innych kwestyach ważnych ma miejsce, ankietę ze wszystkich wydziałów i korporacyj lekarskich.“

— **W kasynie powszechnem** odbędzie się w poniedziałek d. 12 b. m. o godzinie 8 koncert, urządzony staraniem p. Maryana Fontany, pod kierunkiem p. W. Barabasza. Interesujący i urozmaicony program koncertu jest następujący: Część I. Engelsberg: Sny młodości, odśpiewa Chór akademicki; Moniuszko: a) Wędrowna ptaszyna, b) Dziad i baba, odśpiewa p. Fontana; a) Sarasate: Romanza Andaluza, b) Zarzycki: Mazurek, odegra p. Drucker, solista-skrzypek opery lwow.; a) Bizet: Arya barytonowa z op. „Carmen,“ b) Moniuszko: Arya z op. „Halka,“ odśpiewa p. Taborski; a) Gastaldon: Musica proibita, b) Kratzer: Skrzypki swaty, odśpiewa panna Praun; Beethoven: Nieszpory, odśpiewa Chór akademicki. — Część II. Deklamacya; a) Bizet: Habanera z op. „Carmen,“ b) Denza: „Gdybyś mnie kochała,“ odśpiewa pani Bocskaj; a) Verdi: Romans z op. „Aida,“ b) Moniuszko: Arya z op. „Straszny dwór,“ odśpiewa p. Floryański; Audran: Duet z op. kom. „Pierścień rodzinny,“ odśpiewają pani Bocskaj i p. Fontana; Millöcker: Duet z op. kom. „Palestrant,“ odśpiewają panna Praun i p. Floryański; Abt: Walczyk, odśpiewa Chór Akademicki.

— **Strzelanie królewskie** w ogrodzie Strzeleckim zakończy się w dniu jutrzejszym, gdyż kur drewniany w ciągu tygodnia został tak silnie potrzaskanym, iż pozostała tylko część środkowa z odłamami, umocowana na śrubie żelaznej. Obwołanie nowego króla i marszałków nastąpi między godz. 5 a 7 popołudniu. O godz. 9 rozpocznie się uczta królewska na 100 nakryć, wśród której najprzód zostanie wniesionym przez nowego króla kurkowego toast na cześć Monarchy. Gospodarzami uczty są pp.: Zaplatalski, Wojciechowski, Dr Ziembiński i Nawrocki.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Paniówce, w powiecie borszczowskim, na restauracyę cerkwi, zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Salzburger Ztg.** pisze: „Celem sprowadzenia do właściwej miary i znaczenia pogłosek, jakie pojawiły się w dziennikach z powodu niespodziewanego wyjazdu Najj. Pani z Gastein do Ischl, możemy oświadczyć na podstawie informacyi, z kompetentnego źródła zasięgniętej, iż wyjazd Monarchini nastąpił wyłącznie z porady lekarskiej, a mianowicie z powodu, iż Arcyksiężniczka Marya Walerya nie czuła się na razie dysponowaną do brania kąpieli w Gastein, które zostały odłożone na później. W willi „Meran“ w Gastein pozostała służba JCMości aż do powrotu dostojnych Pań, co nastąpi mniej więcej za cztery tygodnie.“

Wiadomości policyjne. Znalezione obligacye w sumie około 10,000 rubli przy rozbieraniu ganków w hotelu Drezdeńskim, były nadane na poczcie w Warszawie d. 6 sierpnia 1863 r. i miały być dopiero uformalizowane przez dyrekcyę szczegółową i przez wydział hipoteczny. Papiery te były wyekspedyowane rzeczywiście z Warszawy do Lublina w r. 1863, zostały wszakże zrabowane w drodze do Lublina i obecnie nie mają już żadnej wartości, jako ostatecznie nieuformalizowane i w obieg nie puszczone.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

W niedzielę 11go: po raz szósty *Gasparone*, op. kom. w 3 aktach, Millöckera.

— D. 9go lipca do południa przeważnie pochmurno, po południu o g. 3ej deszcz ulewny i burza, później częsty deszcz aż do nocy; term. od 16·0 doszedł do 26·4 C. Barometr opadł; o godzinie 7ej rano d. 10go stan jego był 734·6 millim., term. 18·4 C. — Wiatr północno-zachodni.

— W niedzielę d. 11go lipca: ś. Jana z Dukli; w poniedziałek 12go: śś. Jana Gwalberta i Epifany.

Od Administracyi „Czasu“.

Na odbudowanie spalonego kościoła i klasztoru w Starejwsi nadesłał X. W. Smoczyński proboszcz w Tenczynku 10 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 10 lipca. Namiestnik Zaleski udał się wczoraj rano do Ischl.

Wiedeń 10 go lipca. Na wczorajszem posiedzeniu wiedeńskiej Rady miejskiej wręczył Lüger przewodniczącemu Prixowi zamknięty, ale niezaadresowany list z prośbą, aby Prix list ten otworzył. Otóż list ten, wystósowany do burmistrza, zawierał, obok namiętnych wycieczek przeciw Radzie miejskiej, oświadczenie Pfistera, że składa mandat do Rady miejskiej. Na wniosek radcy miejskiego Prossinagga zostało pismo to odczytane, poczem Rada miejska przyjęła do wiadomości oświadczenie Pfistera, że mandat składa. Prix oświadczył, że zastanowi się wraz z innymi kolegami nad tem, czy Rada miejska ma puścić płazem namiętny ton listu i wymierzone przeciw sobie wycieczki, czy też zażądać odpowiedniej satysfakcyi.

Wiedeń 10go lipca. Do *N. fr. Presse* piszą z Berna: Tutejsze sfery rządowe otrzymały wiadomość, że wbrew dotychczasowym doniesieniom zwołane będą w tym roku sejmy krajowe na krótką sesyę. Sejm morawski ma być zwołany w grudniu po zamknięciu jesiennej sesyi Rady państwa i delegacyj.

Wiedeń 10 lipca. Do *N. fr. Presse* donoszą z Belgradu: Krąży tu pogłoska, że hr. Khevenhüller nie wróci już na tutejszą posadę po trzechmiesięcznym urlopie, na który się wkrótce ma udać.

Do tegoż dziennika donoszą z Perzagno: Wojsko tureckie stoczyło z wojskiem czarnogórskiem już dwie namiętne bitwy pod Kolaszynem. Po obu stronach były znaczne straty.

Wiedeń 10 lipca. Do *N. fr. Presse* piszą z Paryża: Doniesienie niektórych dzienników angielskich, iż Freycinet oświadczył mocarstwom, że w kwestyi Batumu zajmie neutralne stanowisko, zostało tu zaprzeczone. Freycinet miał oświadczyć, iż dopiero wówczas wyrazi w kwestyi Batumu swoje zapatrywanie, gdy najwięcej interesowane mocarstwa zajmą już wobec tej sprawy pewne stanowisko. Zresztą panuje tu przekonanie, że rząd rosyjski przed zniesieniem wolnego portu w Batum zapytywał rządów austryackiego i niemieckiego o zdanie ich w tej mierze i że Rosya z odpowiedzi tych rządów mogła nabrać przekonania, iż sprawa ta nie wywoła żadnych zawikłań z mocarstwami kontynentalnemi.

Austrya nie podniosła żadnych zarzutów przeciw projektowanej nominacyi p. Decrais na ambasadora w Wiedniu, wskutek czego nominacya ta ma wkrótce nastąpić.

Wiedeń 10 lipca. (*F*) Do *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola: Porta wystosuje ponownie do ks. Aleksandra przedstawienie, w celu przyspieszenia nominacyi delegowanych dla rewizyi statutu remelijskiego. Komisarze tureccy udadzą się zaraz po zamianowaniu komisarzy bułgarskich do Filipopolu.

Peszt 10 lipca. Do *Nemzetu* donoszą z Bukaresztu: Od kilku dni bawi tu kilku wyższych oficerów rosyjskich w celu zawarcia, jak zapewniają, między Rosyą a Rumunią konwencyi, którąby zapewniła wojsku rosyjskiemu przemarsze przez terytoryum rumuńskie na wypadek, gdyby Rosya miała zająć Bułgaryę. Wskutek tego ma się odbyć w Sinaja posiedzenie Rady ministrów pod przewodnictwem króla. Panuje tu wielki niepokój, gdyż między koncentrowaniem wojsk rosyjskich w Besarabii a zajęciem Bułgaryi upatrują tu pewien związek.

Rjeka 10 lipca. Od przedwczoraj do wczoraj było tu 7 wypadków choroby na cholerę, z których jeden zakończył się śmiercią.

Belgrad 10 lipca. (*F*) Khevenhüller uda się w drugiej połowie lipca na dłuższy urlop.

Zofia 10 lipca. (*F*) Między rządem rumuńskim a bułgarskim osiągnięte zostało w sprawie Arab Tabia porozumienie, podług którego miejscowość ta odstąpioną zostanie Rumunii, a w zamian za to ma być granica w innym punkcie na korzyść Bułgaryi zrektyfikowaną.

Bułgarski bank narodowy w Zofii otworzy wkrótce filię swą w Filipopolu.

Telegramy biura koresp.

Tryest 10 lipca. Od południa wczoraj zachorowały tu na cholerę dwie osoby, z których jednę, to jest żołnierza z wielkich koszar, zaraz izolowano.

Bazylea 10go lipca. Pociąg osobowy idący z Chaux de Fond do Biel wykoleił się wczoraj wieczór między Convers a Renan, wskutek czego 8 osób zostało rannych.

Paryż 10 lipca. Po zamknięciu posiedzenia Izby, strzeliło z galeryi z rewolweru jakieś indywiduum, podobno obłąkane, które zaraz aresztowano. Aresztowany oświadczył, że chciał tym sposobem zwrócić uwagę Izby na swą nędzę.

Komisya w sprawie projektu do ustawy, wymierzonej przeciw rozlepianiu pism rewolucyjnych, uchwaliła jednomyślnie rezolucyę, podług której zastanowienie się nad tym projektem do ustawy zostaje odroczone aż do ponownego zebrania się Izby, ponieważ obecnie istniejące ustawy są zupełnie wystarczające.

Londyn 10 lipca. Do wczoraj wieczór wybrano do parlamentu 264 konserwatywnych, 54 dyssydentów, 133 stronników Gladstona i 73 Parnellitów.

Londyn 10 lipca. *Times* pisze: Jakkolwiek kwestya Batumu nie jest tak ważną, aby mogła wywołać poważny konflikt, to przecież pozostaje fakt, że Rosya bezpośrednio Anglii rzuciła rękawicę. Anglia musi do tego faktu politykę swą zastosować. Wskutek odwołania 59 artykułu traktatu berlińskiego staje się także martwą literą w traktacie berlińskim zobowiązanie Anglii, iż Anglia szanować będzie *status quo ante* co do Dardanelli. Tak, jak Rosya, odzyskuje też i Anglia zupełną swobodę działania.

Petersburg 10 lipca. *Prawit. Wiestnik* ogłasza następujący komunikat w kwestyi Batumu: „Wyrażone za granicą zapatrywanie, że zamknięcie wolnego portu w Batum oznacza naruszenie traktatu berlińskiego, jest błędne, ponieważ urządzenie wolnego portu w Batum nastąpiło pod presyą stosunków, które od owego czasu zupełnie się zmieniły. Obecnie istniejące stosunki są nietylko niekorzystne dla skarbu państwa, ale przynoszą także wielką szkodę materyalnemu i handlowemu rozwojowi Batumu oraz całemu tamecznemu terytoryum, połączonemu po wojnie z Rosyą. Między innemi cierpi na tem przemysł naftowy i inne gałęzie przemysłu, co także i dla zagranicznych konsumentów ma doniosłe znaczenie. Artykuł 59 traktatu berlińskiego nie jest wcale rezultatem porozumienia między mocarstwami, ale jest tylko swobodnem i dobrowolnem oświadczeniem Rosyi, iż w Batum chce otworzyć wolny port. Korzyści, które wówczas chciano zapewnić mocarstwom traktatowym, nie można dziś brać na uwagę, bo odkąd Kaukaz przestał być główną drogą dla handlu przewozowego, przestało być także i Batum ogniskiem handlowem, łączącem Europę z Persyą, a zatrzymało tylko znaczenie dla handlu przywozowego. Żadne z państw zagranicznych nie ma więc interesów, któreby mogły skłonić Rosyę do ponoszenia nadal ofiar, połączonych z wielką szkodą dla okolicy Batumu. Niekorzystne stosunki, będące wynikiem wolnego portu, stwierdzone zostały 8-letniem doświadczeniem. Nie ulega więc wątpliwości, że zamknięcie wolnego portu stało się bezwzględnie konieczne.“

Kursa. — **Wiedeń** 10go lipca — 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·20. — 5%. — Renta papier. nieopodat. 102·—. Renta srebr. 85·90. — Renta złota 118·70 4% Renta złota węg. 105·85. Losy z r. 1860 140·50. — Akcye Banku Austr. Węg. 871·—. — Akcye kredyt. 276·80. — Londyn 126·35 — Napoleony 10·02. — Lombardy 114·75. Losy 1864 roku 168·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 188·75. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 226·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 175·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 105·20. Losy prem. węgiersk. 121·75. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 153·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 169·50. — 6% Listy zast. hipot. 103·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. I A. 100·25. — Akcye kolei Siedmiogr. 188·50. — Marki 62·—·—. — Ruble 123·—. — Dukaty 5·94.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 10go lipca. — Banknoty austryackie 161·15. — Krótki Wiedeń 161·—. — Banknoty ros. 198·50. — 5% Listy zast. Polskie 62·80. — 4% Listy Likw. Polskie 57·10. — Akcye Kolei Karola Ludwika 76·—. — Akcye austr. kredytowe 446·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 10 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	122 —	123 —
Marki niemieckie	61 60	62 20
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	10 —	10 06
Imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 —	85 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 75	105 75
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „	95 50	96 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 75	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 —	93 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	97 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	93 50	95 —
5% „ „ „ „ „ „ „	101 50	102 50
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 75	103 75
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 75	102 75
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	99 50	100 50
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 50	100 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	99 50	100 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	101 —	102 —
6% „ „ „ „ włośc. we Lwowie	51 —	53 50
5% „ „ „ „ „ „	— —	47 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	188 —	190 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	225 25	226 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	277 —	280 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 60	18 75
„ „ Stanisławowa	27 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 —	14 75
„ „ węgier. „ „	9 —	9 75
Wiedeń 9 lipca. *Obligi długu państwa.*		
4 2/5% Renta papierowa	85 25	85 40
4 2/5% „ srebrna	85 95	86 10
4% „ złota	118 70	118 90
4% „ węgierska złota	105 65	106 20
5% „ „ papier.	94 85	95 —
3 8/10% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 —	132 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 30	140 90
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	168 —	168 50
„ „ 1864 „ 50 „	168 —	168 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	105 10	105 50
Galicyjskie „ „	105 20	105 60
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	109	110 —
Wyższo-austryackie „ „	105 50	— —
Salzburgskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 20	— —
Siedmiogrodzkie 7% „	105 20	105 60
Węgierskie „ „	105 20	105 60
Węgier. z klauz. 1867 „ „	105 10	105 60
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	154 25	154 75
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	120 —	120 40
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	114 75	115 —
Boden-Credit austryacki . 80 „	230 —	231
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	276 80	277 —
„ Bank węgierski . 200 „	284 50	285 —
Depositen-Bank . 200 „	190 —	190 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	516 —	520 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	872 —	874 —
Unionbank . 100 „	70 —	70 25
Verkehrsbank ogólny . 140 „	153 —	153 75
Wied. Bankverein . 100 „	104 20	104 60
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	191 50	192 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	387 —	389 —
Elżbiety . 210 „ „	243 50	244 —
Linz-Budweis . 200 „ „	216 —	216 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	206 50	206 75
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2282	2287
Franciszka Józefa . 200 „ „	218 75	219 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	188 90	189 30
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	152 75	153 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	226 25	226 50
Nordwest austr. . 200 „ „	169 75	170 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	164 —	164 50
Rudolfa . 200 „ „	192 25	193 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	189 50	190 —
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	229 20	229 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	114 50	114 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 50	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	178 50	178 90
„ Nord-Ost . 200 „ „	175 75	176 25
„ Westb. . 200 „ „	174 75	175 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 25	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 50	101 20
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 25	100 75
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 50	100 50
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	101 50
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	100 —	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	96 —	— —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	101 75	— —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 75	— —
4% „ „ „ nowe 41 lat	93 85	— —
4½% „ Banku krajo . 51 lat	96 25	96 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 25	104 —
5% „ „ „ „ prem.	102 —	102 50
5% „ „ „ „ . 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	— —
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 50
4% „ Bank Hip. prem.	103 50	104 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	102 —	102 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	102 60	103 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	101 50	102 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	120 60	121 10
„ za 200 Mrk. nie op.	125 70	126 30
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 85	99 25
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 35	111 50
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	97 50	97 90
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 50	101 90
„ Jarosław 300 „ „	100 50	101 —
Koszycko-Oderb. 200 „ 5%	102 —	102 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 60	84 —
„ II „ 1867 300 „ 5%	93 10	93 50
„ III „ 1868 300 „ „	— —	96 —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	105 80	106 30
„ „ Lit. B. . 200 „ „	104 —	104 50
„ „ Em. 1874 200 m. „	134 —	— —
Rudolfa z. 1884 r. . 100 złr. „	94 30	94 80
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	125 —	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	100 90	101 30
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	200 30	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	163 —	163 25
„ „ . 200 złr. 5%	132 —	— —
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	110 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	102 30	102 70
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 40
„ Nordost . 300 „ „	101 60	102 10
„ „ złotem . 200 „ „	129 —	130 —
„ Westbahn . 200 „ „	101 50	102 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 90	101 30
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	117 25	117 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	124 —	124 50
„ Węgierskie . „ 100	122 —	122 25
3% „ Tureckie . fr. 400	17 40	17 70
Kredytowe . złr. 100	177 50	178 —
Clary . złr. 42	45 25	45 75
4% Donau-Dampfsch. . „ 105	118 —	119 —
Insbrucku . „ 20	21 —	21 30
Keglewicha . „ 10½	23 —	— —
Krakowskie . „ 20	17 75	18 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	46 —	47 —
Palfy . „ 42	42 25	42 75
Rudolfa . „ 10	18 75	19 50
Salma . „ 42	58 50	59 50
Salzburgskie . „ 20	22 50	23 50
St. Genois . „ 42	54 75	55 25
Stanisławowskie . „ 20	28 —	— —
4½% Tryesteńskie . „ 105	137 —	— —
4% „ . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . „ 20	33 80	34 30
Windischgrätza . „ 20	42 50	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20 frankówki	10 02	10 05
Imperyały rosyjskie	10 33	10 35
Funty szterl. angielskie	12 64	12 68
Liry tureckie złote	11 33	11 35
Marki niemieckie za 100 marek	61 95	62 05
Rubel papierowy za 100	122 75	123 25

Lwów 8 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	278 —	283 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	101 45	102 45
4% „ „ „ „ „	95 50	96 75
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	101 45	102 46
4½% „ Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 —	97 —
6% „ „ Banku hip. gal.	102 75	103 75
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 70	105 70
4½% „ pożyczki krajowej	95 —	96 50

Warszawa 9 lipca.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	—	—
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	92	80	—	—
kupon	—	—	—	40

Panna uzdolniona bardzo dobrze w kroju i krawiecczyźnie, poszukuje miejsca w prywatnym domu do szycia, po za Krakowem lub w Krakowie. Adres: **Kraków, ul. Bracka Nr. 7, na dole, w chemicznej pralni rękawiczek.** (1712 1 3)

Poszukuje się dla Galicyi (1673-1-3)

zdolnych zastępców

w dziale **towarów żelaznych z Schmalkalden.** Oferty pod G. H. S. 64 poste rest. Schmalkalden, Thüringen.

Alfred Rassl w Opawie

poleca **nasienie gorczycy, sporek** wielki i mały, wykę, wykę zimową, łubin, żyto świętojańskie, prawdziwe bawarskie buraki ścierniskowe i angielskie buraki żdżbłowe. (1646-1-3)

Wyborowe gatunki, tanie ceny.

Zdolnych ajentów

poszukuje się za wysoką prowizyą we wszystkich miejscach dla komisowej sprzedaży prawnie dozwolonych **losów państwowych i miejskich premiowych.** Oferty pod lit. **Z. 735** przyjmuje **Rudolf Mosse w Wrocławiu.** (1656-1-3)

Lokomobila o sile 8 koni

stojąca **na kołach, w zupełnie dobrym stanie**, jest w Przemyślu **bardzo tanio do sprzedania.** — Zapytania pod **R. W. 6599** przyjmuje **biuro ogłoszeń Otto Maass w Wiedniu, I., Wallfischgasse Nr. 10.** (1671-1-3)

Pożyczki

na 1 do 8 lat, rzetelnie i tanio otrzymać mogą szlachcice, oficerowie, właściciele domów, profesorowie, lekarze, urzędnicy, kupcy, uprawnieni do spadku, księża i panie, od 500 złr. wzwyż, tak w Krakowie jak na prowincyi. Obszerne listy pod „äusserst coulant“ poste rest. Graz. (1713 1 3)

Korzystne kupno
z okoliczności.

Handel konfekcyjny, istniejący we Lwowie od 20tu lat, z bardzo dobrą klientelą, jest do sprzedania. Potrzebny kapitał złr. 6 do 8000. (1674-1-2)

Łaskawe zapytania pod „P. 1743“ przyjmuje **Rudolf Mosse w Wiedniu.**

Poszukuje się majątku do kupna.

Poszukuje się do kupna majątku z wielkim lasem położonego w pobliżu m. Tarnowa lub Krakowa.

Adresy pod **Z. N. 468** przyjmują **Haasenstein & Vogler w Dreznie.** (1672)

JAWORZE (Ernsdorf)

na Śląsku austryackim

Zakład wodoleczniczy i klimatyczny. Żętyca, mléko — Kefir — **massage** itd. **Lekarz zakładowy Docent Dr. Smoleński.** — Sezon od 1go maja do końca Września. — Bliższych wiadomości udziela **Zarząd kąpielowy w Jaworzu pod Bielskiem.** (711 11-12)

KUPNO I SPRZEDAŻ
dóbr ziemskich.

Kto sobie życzy dopełnienia transakcyi kupna lub sprzedaży, oraz wydzierżawienia

dóbr ziemskich

dużych lub mniejszych posiadłości, w Galicyi i Królestwie Polskiem, z lasami lub bez nich, oraz zamiany tychże dóbr na domy w Krakowie i Lwowie, raczy łaskawie najszczegółowsze i treściwe pod względem wymagań przesłać wykazy, oraz dokładne określenie żądań z domieszczeniem przypuszczalnej ceny, oraz domu, pod adresem: **Biuro komisowe Edwarda Lipinera w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 6.** (1683-3 6)

Dr. Jaworski

docent Uniwersytetu Jagiell.,

pozostaje w Krakowie i przyjmuje chorych przy ul. św. Jana L. 19 od godziny 5—6 popołudniu. (1695-3-3)

JUŻ NADSZEDŁ

SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: w **Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weiss, Tuchlauben 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. (1248 6)



Najlepszy przeciw wszelkim owadom

działa prawie z zadziwiającą siłą i niszczy istniejące robactwo szybko i tak pewnie, że żaden ślad po nich nie pozostaje.

Należy dobrze uważać: **Co w otwartym papierze ważą, nie jest nigdy „szczególnością Zacherla“.** [1295-4-10]

Do nabycia prawdziwy i tani tylko w oryginalnych flaszkach.

Główny skład: J. Zacherl
w Wiedniu, I., Goldschmiedgasse Nr. 2.

W **Krakowie:** u pp. W. Fenza,
„ „ „ M. Jawornickiego,
„ „ „ Stanisława Feintucha,
„ „ „ J. Barberowskiego,
„ „ „ J. Fr. Fischera,
„ „ „ Porębski & Zimler,
„ „ „ Antoni Siedlecki aptek.,
„ „ „ H. Markiewicz,
„ „ „ Jan Janiga,
„ „ „ Ed. Rader,
„ „ „ For. Gralewski apt.,
„ „ „ K. Wiszniewski apt.,
„ „ „ Fr. Lenert,
„ „ „ J. Feik,
„ „ „ J. Sobierajskiego,
w **Krakowie:** u pp. M. Karasia,
„ „ „ M. Goldwassera,
„ „ „ F. A. Grigara,
„ „ „ J. Fischera,
„ „ „ Andrzeja Schultza,
„ „ „ Filipa Eile;
„ **Bochni:** „ M. Gattego apt.;
„ **Bukowsku:** „ Jana Bachmanna apt.;
„ **Brzesku:** „ W. Janoszka apt.;
„ **Jarosławiu:** „ H. Kaufmanna,
„ „ „ Lud. Jana apt.,
„ „ „ A. Tumidajskiego,
„ „ „ Braci Juśkiewiczów;
„ **Limanowy:** „ E. Rozwadowskiego;
„ **Podgórzu:** „ J. Skakalskiego aptek.,
„ „ „ Wiktora Schutta;
„ **Rzeszowie:** „ J. Jaśkiewicza,
„ „ „ E. G. Neugebauera,
„ „ „ J. B. Zacharskiego,
„ „ „ L. Wiesena;
„ **Tarnowie:** „ W. Müldnera i Spół.,
„ „ „ T. Scharfa,
„ „ „ F. Leszczyńskiego,
„ „ „ A. Bergera,
„ „ „ H. Wierzyńskiego przedtem Wielogórskiego,
„ „ „ W. L. Chodackiego apt.
„ „ „ J. Reida,
„ „ w aptece „pod srebrn. Orłem.“

Na prowincyi uwidocznione są składy Zacherlinu prawdziwego przez wywieszone plakaty Persa.

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM“

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11 w Wiedniu.**

Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (1453-268-)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.



Wspaniałą ozdobą mieszkania



jest wedle jednobrzmiącego zdania największych dzienników dobrze trafiony

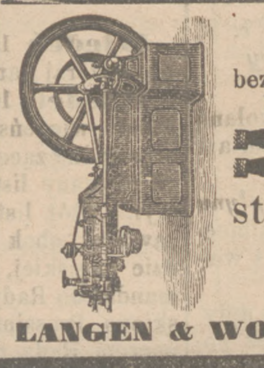
portret z pisma Następcy tronu.

To zadziwiające wspaniałe dzieło artystyczne wykonane zostało przez znanego od wielu panujących, tudzież koryfeuszów sztuki i wiedzy między innemi przez prezydenta paryskiej akademii nauk, pochwalonego wiedeńskiego miniaturowego kaligrafa p. J. Sofera i zawiera około **40.000 liter**, które tworzą część dzieł Jego c. i kr. Wysokości Następcy tronu Rudolfa „Oesterr. ung. Monarchie in Wort und Bild“, „Eine Orientreise“ i t. d. Tekst dziwnego portretu można czytać gołem okiem. Jeden włos na wierzchu głowy tworzy 34 liter: „Oesterreichisch-ungarische Monarchie“. Objęliśmy wyłączną sprzedaż tego skarbu domowego dla wszystkich patryotów Austryi-Węgier i liczymy

tylko 1 złr. za sztukę,

ażeby każdy mógł sobie nabyć to patryotyczne wspaniałe dzieło artystyczne. Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką. (1714 1-10)

Universal-Versandt-Bureau:
Wien, Ottakring, Saillergasse 26.
Filia: I., Rothenthurmstrasse, Nr. 5, w podwórzu na lewo.



ZASTĘPUJE MACHINY PAROWE

bez urządzenia kotłów, bez niemiłego dymu, bez pilnowania, bezpieczny, bez hałasu, znacznie mniejsze koszta ruchu.

OTTO NOWY MOTOR GAZOWY

stojący *i leżący, dla elektrycznych lamp żarzących, także dwucylindrowy* (118-144-)

o sile 1/3 do 100 koni.

FABRYKA MOTORÓW GAZOWYCH

LANGEN & WOLF w Wiedniu, X. Laxenburgerstrasse 53.

C. k. patentowane higieniczne wyroby dla racyonalnego pielęgnowania ust i zębów

Dra med. C. M. Fabera

przybocznego lekarza ś. p. cesarza meksykańskiego, kawalera legii honorowej itd. w Wiedniu.

Esencya do ust Eucalyptus

(odznaczona 1878 w Paryżu)

wyborna antiseptyczna i antimiazmatyczna, ochronna przeciw błonicy, doskonała we wszelkich cierpieniach szyi, w niemiłej woni z ust i żołądka, psuciu zębów i d. Wielce polecenia godna dla dzieci do płukania ust przed szkołą i po szkole. Niezbędna do odkażania pokoi. Cena flaszeczki 1 złr. 20 ct

Specyficzne mydło do ust „Puritas.“

Jedyne kiedykolwiek na wystawie powszechnej (w Londynie 1862) odznaczone medalem, ponieważ jest najstosowniejszym i najdelikatniejszym środkiem konserwującym zęby. Cena puszki 1 złr.

Poręczone szczoteczki zębowe Puritas

z prasowanego bukszbanu i chemicznie odtłuszczonej szczeci. Sztuka 50 cent. 1425-3-24)
Do nabycia w **Krakowie** u Wład. Fenza, w **Nowym Sączu** u aptek. W. Filipka.

Główny skład rozsyłkowy w Wiedniu, I., Bauernmarkt Nr. 3.

---

64 razy w ciągu czterdziestu lat odznaczone.

Na całej ziemi rozszerzone. 27,000 miejsc sprzedaży.

Niemogłem spać. — Pańska Jana Hoffa zdrowotna czekolada słodowa przywróciła mi sen i apetyt.
Profesor **Antoni Lorenz** w Petrinii, dnia 3 lutego 1886 roku.

Jan Hoff w Berlinie i Wiedniu, wynalazca wyrobów słodowych, c. k. nadworny dostawca prawie wszystkich panujących w Europie, c. k. radca itd. w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.

Doniesienie o wyleczeniu i podziękowanie rzadkiego rodzaju

wystosowane do wynalazcy oryginalnych zdrowotnych słodowych środków leczniczo-pożywczych. Świetne skutki wyleczenia Jana Hoffa słodowego piwa zdrowotnego w cierpieniach piersi, duszącem zaflegmieniu żołądka i piersi.

Znojm, Klosterbruck, 21 marca 1886 r. Wielmożny Panie! Niemogę pominąć sposobności, ażeby Panu serdecznie podziękować, gdyż Jana Hoffa słodowe piwo zdrowotne przywróciło mi zdrowie, siłę i apetyt. Ciężka choroba, bóle piersi, duszące zaflegmienie piersi i żołądka zniszczyły zupełnie moje zdrowie, wszelkie używane środki nawet kuracya szpitalna były bez skutku, podczas gdy kilka razy groziło mi niebezpieczeństwo, iż stracę życie przez udar. Na moje szczęście polecono mi Jana Hoffa zdrowotne piwo słodowe, które kupiłem w Znojmie u p. L. Siegmetha. Bogu dzięki, już po krótkiem używaniu spostrzegłem że zaflegmienie z piersi i żołądka coraz łatwiej uchodziło, oddech bardzo utrudniony stawał się lekszym. Po użyciu 20 butelek oddychanie było lekkie, znacznie lepsze, a także powrócił mój dobry apetyt, który już zupełnie straciłem. Ustały ciągłe gniecenia w żołądku i liczne noce nieprzespane z powodu kaszlu i trudności oddechu. Moja rodzina, która obawiała się, iż umrę, ma teraz swojego żywiciela. Cieszę się na mającą nastąpić piękną porę i będę dalej używał Pańskich nieocenionych wyrobów słodowych które każdemu cierpiącemu najsumienniej polecić mogę. Z wysokim szacunkiem i wdzięcznością
Karol Frühwirth, Klosterbruck pod Znojmem.

Orzeczenia Cesarzów i Królów.

Jego Król. Mość Król Fryderyk Wilhelm IV. pruski: „Pańskie piękne piwo żołądkowe dobrze mi służyło“. Król Albert Saski: „Pański wyciąg słodowy smakuje Królowej matce“. Król Krystyan Duński: „Z przyjemnością widziałem leczniczy skutek Pańskiego wyciągu słodowego na mnie, członkach mojej rodziny i u kilku znajomych.“

Niżej 2 złr. nic się nie posyła. [1326 3 4]

Polecane prawie przez wszystkich cesarskich, królew. i książęc. lekarzy przybocz.

Codzień nowe wylecz. we wszystkich dziennikach. Od 40 lat przeszło milion wyleczeń.

Ostrożność przy zakupnie.
Extractum malti Johann Hoffii jest do nabycia we wszystkich aptekach i wielkich handlach; należy żądać wyraźnie tylko to ze znakiem ochronnym (portret i podpis wynalazcy).

FRANCUSKIE i ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cent. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,

skład paryskich towarów gumowych,

tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana

Pierre Mounier. [1156-3-]

Ich ertheile auch während der Ferien deutschen Unterricht. **B. MICHAEL,**
(1687-2-3) Podwale 5.

---

500 fortepianów,



skrzydłowych, krótkich, pianin i harmonij nasłynniejszych, wiedeńskich i zagranicznych firm, następnie fortepiana wyrobu własnego nowe i przegrane ma na sprzedaż **Bernhard Kohn's**, zakład fortepianów w **Wiedniu** I. Himmelpfortgasse, l 20, we własnym domu, także w Pradze i w Baden. Cenniki darmo. (1601-6-10)



NIEPRZEMAKALNE PŁACHTY,
asfaltowy filc na dachy,
kamienną papę na dachy,
namioty, płachty na rzepak, worki na płody itd. itd.
poleca po tanich cenach fabrycznych pierwsza c. k. wyłącznie uprzyw. fabryka
Paget & Co., (1470 5-11)
w Wiedniu, I. Riemergasse, Nr. 18.
Ceny i wzory odwrotną pocztą

Dr. Lesław Gluziński (jun.)

b. asystent Uniw. Jagiell.
ordynuje, jak w roku zeszłym,
w Szczawnicy.
(1318-9-10)

Największy wybór
TOWAROW BLASZANYCH
tak wyrobu własnego jakoteż zagranicznych, u

KAROLA MARKUSA

BLACHARZA,
w Krakowie przy ulicy Szpitalnej, wprost Kasy Oszczędności,

Wanny, prysznice, sitzbady, wychodki pokojowe w różnych formach od 6 do 30 złr., naczynia kuchenne blaszane i emaliowane, samowary rosyjskie i blaszane, latarnie różne, wyroby z drutu cynowanego.

Podejmuje się pokrywania dachów wszelkiemi materyałami, zakłada wodociągi, dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony. (1128-12-)

Ceny jaknajumiarkowańsze.

TOWARZYSTWO
wzajemnego kredytu
w Krakowie

wypłaca swoim Członkom za rok 1885

5½% dywidendy

względnie dodatkowo ½% do poprzednio już wypłaconych 5% od udziałów wpłaconych do dnia 1 października 1885 r.

Dywidenda odebraną być może w kasie Towarzystwa w Krakowie lub we filii we Lwowie tylko za okazaniem książeczki udziałowej, nieodebrana zaś do 31go grudnia b. r. dopisuje się do udziału w myśl §. 6 statutów. (1557 3 3)

Kraków, 18 czerwca 1886 r.

Dyrekcya.

(Przedruku nie opłacamy).



Karol Kuhn i Sp. w Wiedniu

mają zaszczyt polecić najuprzejmiej swe wyroby

pióra stalowe do pisania i rączki.

Znany doskonały gatunek, bardzo obfity wybór na każdy cel po różnych cenach, ciągle pomnażany nowemi gatunkami.

Dostać można we wszystkich handlach materyałów piśmiennych. (19-13-24)



C. K. WYŁĄCZNIE UPRZYW.

PURITAS

To **mleko odmładzające włosy** jest jedynym nieszkodliwym środkiem, posiadającym tę prawie cudowną własność, że siwe włosy odmładza, t. j. powoli a to niemal w przeciągu najbliższych czterech stu dni przywraca im znowu ten kolor, który miały pierwotnie! Rude włosy otrzymują w 10ciu dniach ciemny kolor lub brunatny. — Flaszka „PURITAS“ kosztuje 2 złr. przy wysyłce 20 centów na wydatki).

OTTO FRANZ w Wiedniu, VII., Mariahilferstr. L. 38.

Składy w Krakowie mają: Konst. Wiszniewski apt. i **E. Stockmar** aptek., we LWOWIE Zygm. Rucker apt. i Piotr Mikolasch apt., w TARNOPOLU Fr. Jamrogiewicz aptek. i Herman Kahane apt., w STRYJU J. Zgórski apt., w PRZEMYŚLU J. Maszewski apt., w ŚNIATYNIE T. Niemczewski apt., w KOŁOMYI E. Stenzel apt. (598-20-24)

Zadziwiająco tania sprzedaż

mebli

i zupełnych urządzeń mieszkań,

pochodzących po największej części od **dostojnych państw**, a składających się z mebli do **salonów, jadalń, pokoi męskich, buduarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokoi,** we wszelkich możliwych kształtach, i mniej więcej na 30 pokoi zwykłych mebli, bardzo odpowiednich dla hoteli, zakładów kąpielowych, will i domów wiejskich, bezwzględnie bardzo trwała robota z **pierwszych pracowni** po zadziwiająco tanich cenach.

D. Friem w Wiedniu, I., Bauernmarkt 3,
dom komisowy i wywozowy mebli i urządzeń mieszkań.

Meble państw przyjmuję w komisową sprzedaż.
Cenniki opłatnie i darmo. (936-15-)

Pierwsze austryackie

TOWARZYSTWO FABRYCZNE

wyrabiaj. drzwi, okna i posadzki

w WIEDNIU, IV., Heumühlgasse Nr. 13, założona w roku 1817

pod kierunkiem **M. MARKERTA.**

poleca swoje **wielkie składy towarów t. j. gotowych drzwi i okien włącznie z okuciami,** tudzież **miękkich posadzek okrętowych** oraz **dębowych amerykańskich posadzek fryzowych i parkietowych.**

Z powodu swych wielkich składów **suchego materyału drzewnego** tudzież swych zapasów gotowych towarów, może fabryka każde zapotrzebowanie tych artykułów w najkrótszym czasie wykonać. Fabryka przyjmuje także wykonanie **portalów, urządzeń** dla **koszar, szpitali, szkół, biór** i t. d. Oprócz tego wszelkie jakiekolwiek **roboty drewniane** wykonane maszynami wedle przedłożonych rysunków i modeli, z wyjątkiem mebli do mieszkań. (254 2 12)

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*